WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok. XXI — Kraków, sobota 15 stycznia 1938 — Nr. 15

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niemcy zaniepokojone sytuacją wewnętrzną Polski

Londyn 15. 1. (A) Prasa angielska przynosi obszerne sprawozdanie z pobytu ministra Becka w stolicy Niemiec. Według „Daily Telegraph" przedmiotem rozmów ministra polskiego z ministrami niemieckimi była

kwestia reformy Ligi, sprawa Gdańska i sytuacja Rumunii.

Ten sam dziennik zapowiada przyjazd do Polski niemieckiej komisji wojskowej z generałem Liebmannem na czele.

Korespondent berliński „Timesa" twierdzi, że

niemieckie sfery oficjalne są zaniepokojone rozwojem sytuacji wewnętrznej w Polsce.

Dypiomatyczny korespondent „Daily Herald" zapewnia„ że minister Beck postarał się uzyskać od rządu niemieckiego informacje o warunkach reformy paktu Ligi Narodów,

które pozwoliłyby powrócić Niemcom do Ligi Narodów.

Podczas pobytu w Genewie minister Beck będzie informować ministra angieskiego i francuskiego o stanowisku w tej sprawie rządu niemieckiego.

Min Beck pozostaje jeszcze dziś w Berlinie

Berlin 15. 1. (A) Wobec odroczenia sesji Ligi Narodów na skutek przesilenia gabinetowego we Francji, sesja rozpocznie się 26 stycznia, Minister Beck zmienił swój pierwotny program wyjazdu dziś wieczorem do Genewy i pozostanie jeszcze przez dzień jutrzejszy w Berlinie, biorąc udział w obiedzie jaki minister Neurath wydaje na cześć Stojadinowicza.

Odrzucenie protestu hitlerowskiego przeciw przemówieniu b. ambasadora Dodda

Waszyngton, 15. 1. Ambasador niemiecki Dieckhoff złożył protest wobec sekretarza stanu Hulla przeciwko wywodom byłego ambasadora amerykańskiego w Berlinie Dodda, wypowiedzianym na bankiecie prywatnym. W przemówieniu swym Dodd wystąpił ostro przeciwko kanclerzowi Hitlerowi.

W oświadczeniu, złożonym prasie, Hull zakomunikował, iż odpowiedział ambasadorowi Dieckhoffowi, że konstytucja Stanów Zjednoczonych przyznaje obywatelom amerykańskim pełną swobodę słowa, że Dodd nie należy już do korpusu dyplomatycznego i że wobec tego oświadczenia jego nie reprezentują poglądów rządu.

Japończycy dalej niepokoją ludność amerykańską

Waszyngton 15. 1. Allison konsul amerykański w Nankinie zawiadomił departament stanu, że wojska japońskie w dalszym ciągu niepokoją obywateli amerykańskich oraz naruszają nietykalność mienia Amerykanów, mieszkających w Nankinie bez żadnego usprawiedliwienia. Konsul amerykański komunikuje dalej, że składa w tej sprawie protest na ręce ambasadora japońskiegow Nankinie.

Hitlerowcy urządzali kursy strzelnicze na uniw. wiedeńskim

Wiedeń. 15. 1. Rozpoczął się tu proces — przeciw 7-miu narodowym socjalistom, którzy założyli na uniwersytecie wiedeńskim specjalne kursy, mające za zadanie szkolenie i przygotowanie przyszłych przywódców. Kursy te posiadały specjalny program wyszkolenia wojskowego, wykorzystując nawet w tym celu strzelnicę uniwersytecką.

Strajk robotników portowych w Breście

Brest. 15. 1. Pracownicy portowi rozpoczęli strajk domagając się ustalenia stawki w wysokości 60 franków dziennie i skasowania pracy w godzinach naliczbowych. — Robotnicy zatrudnieni przy wyładowywaniu statków znajdujących się obecnie w porcie oświadczyli, iż wyładują tylko te statki które w danej chwili stają przy nadbrzeżach.

Chmara szarańczy

Porto Alegre. 15. 1. Donoszą z Sant Anna do Livramento że cały ten powiat jest nawiedzony przez ogromne chmary szarańczy — która wszystko żarłocznie niszczy. Jeśli nie przybędzie wydatniejsza pomoc od władz stanowych, rolnictwo poniesie ogromne straty.

Wilhelm nie wróci do Niemiec

Berlin. 15. 1. Kursujące od dłuższego czasu pogłoski o możliwym powrocie ex cesarza Wilhelma nie znajdują potwierdzenia w berlińskich kołach politycznych. Zwracają tu przy tym uwagę, że pogłoski powstały za pewne na tle rokowań w sprawie transferu dochodów ex cesarza z Niemiec do Holandii. Rokowania w tej sprawie zostały podobno pamyślnie zakończone. Nic natomiast nie słychać w dalszym ciągu o rzekomej prośbie Wilhelma II, o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Przypomnieć warto, że b. cesarz niemiecki kończy w dniu 27 stycznia 81 rok życia. Dawni władcy poszczególnych krajów niemieckich przebywają prawie bez wyjątku w Niemczech. Niektórzy z nich biorą czynny udział w życiu publicznym Trzeciej Rzeszy. Również ex kromprinc i inni synowie byłego cesarza mieszkają w Rzeszy.

DZIS PEŁNA TABELA WYGRANYCH LOTERII KLASOWEJ

Przesilenie w prezydium kahału tarnowskiego

Tarnów 15. 1. W związku z rezygnacją prezydium kahalnego ma już w najbliższych dniach nastąpić wybór nowego prezydium. Urzędujący tymczasowo dotychczasowy przewodniczący zarządu kahalnego dr Menderer ma też w tym celu zwołać członków Zarządu kahalnego celem przeprowadzenia wyboru przewodniczącego i tegoż zastępcy. Inicjatywa co do osoby nowego prezesa i wiceprezesa pozostaje w rękach większości bundowsko agudowskiej, która swoją taktyką opozycyjną zaraz na początku obrad komisji budżetowej doprowadziła do ustąpienia obecnego prezydium. Rezygnacja syjonistycznego prezydium kahalnego, które ofiarnie i owocnie pracowało w trudnych warunkach cały rok, odbiła się też żywym echem w najszerszych sferach ludności żydowskiej, która do głębi oburzona jest z powodu zachowania się niektórych członków Zarządu kahalnego, przy czym podobno i w łonie Agudy istnieje różnica zdań co do celowości taktyki agudowskiego członka Zarządu kahalnego. Teraz dopiero rozumieją liczne koła żydostwa tarnowskiego błąd przy ostatnich wyborach kahalnych popełniony przez to, że rzuciły swe głosy na osoby, uprawiające teraz w kahale politykę szkodliwą dla dobra Gminy żydowskiej. Brak bowiem stałej większości uniemożliwia na dalszą metę racjonalne kierownictwo gospodarką kahalną, tym bardziej, że każda z grup w kahale domaga się tylko ustępstw ze strony syjonistów, pilnując natomiast konsekwentnie swoich interesów partyjnych. Ilustrację tego stanu rzeczy — mieliśmy przed odbytą niedawno konferencją palestyńską w Krakowie, kiedy większość bundowsko agudowska wypowiedziała się przeciw wysłaniu delegacji na tę konferencję, obchodzącą zresztą całe żydostwo.

Sensacyjny proces hr. Wielopolskiej o 50000 zł.

dla zdobycia środków na obronę w sprawie berlińskiej

Warszawa 15. 1. (x) Przed Sądem Okręgowym odbyła się sensacyjna rozprawa z powództwa obecnego więźnia Moabitu Oktawii z Kurzenieckich hr. Wielopolskiej przeciwko p. Stanisławowi C. jednemu z właścicieli wielkich obszarów ziemskich w woj. lubelskim o zwrot sumy zł. 50.000.

Geneza i tło sprawy są najzupełniej niepowszednie.

Mąż więzionej Józef hr. Wielopolski jest właścicielem majątku o obszarze 180 morgów t. zw. „Margrabszczyzna". Majątek ten to nieużytki, posiada jednak ten przywilej udzielony przez jednego z panujących książąt polskich na Mazowszu, iż każdy jego właściciel ma prawo używania tytułu „Margrabiego".

Wielopolski zawarł z p. Stanisławem C. umowę wymienną ziemi. Zobowiązał się przelać na jego własność majątek „Margrabszczyzna" w zamian za otrzymanie takiej samej ziemi urodzajnej, przy czym Oktawia Wielopolska udzieliła p. Stanisławowi C. pożyczki w sumie około 50.000 zł. zabezpieczonej hipotecznie na jednym z majątków. Wielopolska przed kilkoma laty pożyczki udzieliła, Wielopolski własność przekazał, natomiast p. Stanisław C. zwlekał z przeniesieniem własności ziemi ornej na Wielopolskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy Oktawia hr. Wielopolska wystąpiła o zwrot sumy zł. 50 tysięcy, ponieważ Stanisław C. nie dotrzymał warunków zawartej umowy.

Na rozprawie przed Sądem, pełnomocnik hrabiny apl. adw. Rambach oświadczył, że proces niniejszy został wytoczony jedynie w tym celu, aby przynieść ratunek uwięzionej kobiecie, która znajduje się od sierpnia r. 1937 w więzieniu w Moabit, oskarżona o popełnienie przestępstwa politycznego na szkodę Rzeszy Niemieckiej. Według ostatnich wiadomości, Oktawia Wielopolska staje przed Sądem w dn. 31 stycznia, gdyby więc zapadł pomyślny wyrok w sprawie, obrona zdobyłaby środki pieniężne, które są obecnie nieodzowne, gdyż w sprawie Wielopolskiej może być dopuszczony do obrony zasadniczo tylko obrońca niemiecki, zaś Wielopolski nie ma obecnie pieniędzy na pokrycie kosztów obrony. Załączając zaświadczenia Zarządu Miejskiego w Warszawie pełn. Wielopolskiej prosił o przyznanie jej prawa ubogich. gdyż jej stan materialny jest niedostateczny, w mieszkaniu zaś powódki przy ulicy Szustra nie ma wcale ruchomości. Jednocześ nie proszono o zakończenie sprawy ze względu na jej niezwykłe okoliczności przed dniem 25-go stycznia br.

Sąd przychylił się do wywodów pełn. powódki, przyznał jej prawo ubogich i wyznaczył drugą rozprawę na dzień 21 stycznia.

Za co skazany został starosta Robakiewicz

Stanisławów, 15. 1. (Z) Jak już pokrótce dziś rano donieśliśmy, zapadł w stanisławowskim Sądzie Okręgowym wyrok w procesie b. starosty w Nadwórnej, Zygmunta Robakiewicza.

Sąd uznał oskarżonego winnym wszystkich czynów, objętych aktem oskarżenia, a popełnionych przez niego na stanowisku starosty i przewodniczącego wydziału pow. w Nadwórnej i skazał go na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, bez pozbawienia go praw obywatelskich. Trybunał zasądził powództwo cywilne w łącznej kwocie 13.500 zł na rzecz wydziału pow. w Nadwórnej.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził, że wina Robakiewicza została wykazana wynikami rozprawy, przyznaniem się oskarżonego, zeznaniami świadków i dokumentami. Wprawdzie oskarżony większą część przywłaszczonych kwot zwrócił po ujawnieniu jego przestępstw nie miało to jednak znaczenia dla winy, wpłynęło tylko na złagodzenie kary.

W związku z obroną oskarżonego Sąd stwierdza, że jest notorycznym, iż starosta nie ma samochodu służbowego, przydzielonego ad personam, lecz jedynie ma prawo używania samochodu wydziału powiatowego wyłącznie dla celów służbowych, oczywiście na terenie powiatu, albo interesów powiatu.

W obronie swej, na usprawiedliwienie swych wyjazdów zagranicę z żoną, osk. Robakiewicz miał odwagę podnieść, że p. prem. Składkowski, wyjeżdżając służbowym autem, zabiera zawsze swą żonę. Obronę taką Sąd uważa za gruby nietakt i nieprzyzwoitość ze strony Robakiewicza, powszechnie bowiem wiadomo, że tak prezes Rady Min., jak i każdy minister ma przydzielony samochód ad personam ze względów prestiżowych, aby mógł godnie reprezentować swój urząd nie tylko w służbie, ale i w życiu prywatnem. W tych warunkach niedopuszczalna jest analogia, jaką przeprowadził oskarżony między p. premierem i sobą.

Sąd przyjął jako okoliczności łagodzące, przyznanie się Robakiewicza, żal, skruchę oraz częściowe wynagrodzenie szkody. Jako okoliczności obciążające Sąd przyjął obok szkody materialnej, wyrządzonej skarbowi państwa i wydziałowi powiatowemu, też wielką szkodę moralną, wyrządzoną stanowi urzędniczemu, podważenie zaufania do samorządu i stanu urzędowego, dalej że oskarżony nie cofnął się nawet przed używaniem swych podwładnych, ludzi zresztą uczciwych, do zacierania śladów swych przestępstw.

W czasie odczytywania wyroku osk. Robakiewicz płakał. Apelacji od wyroku nie zgłosił.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

POTULNOŚĆ W SPRAWIE GDAŃSKA

„Nasz Przegląd":

Uderzeniam w stół nic tu (sc. w sprawie Gdańska) się nie wskóra, lecz trzeba postępować ostrożnie i uprzejmie. Tym bardziej, że hitlerowcy działają podstępnie, wyzyskując antysemityzm polski. Prześladowanie Polaków zaczęli od gnębienia obywateli polskich wyznania mojżeszowego, którzy faktycznie spełniali w Gdańsku główne funkcje handlowe na rzecz Polski. Senat gdański liczył przebiegle na to, że na korzyść Żydów nie można będzie interweniować„ bo trudno potępić w „kolonii" to, co się zaleca w „metropolii". Gauleiter Foerster wypowiedział to zupełnie cynicznie. Antysemityzm zaś stawiany jest w Niemczech, a więc i w Gdańsku, na gruncie rasowym. Kto nie chce uchodzić za „Żyda", musi przedstawić świadectwo o aryjskości babki czy prababki, a świadectwo można uznać lub kwestionować, badać je tak długo, aż badany w międzyczasie umrze z głodu. Siłą więc nic tu zdziałać nie można, lecz trzeba z jednej strony pozyskiwać Gdańszczan zapomocą dawania im zarobków transportowych (z uszczerbkiem dla Gdyni) a z drugiej zabiegać o protekcję Rzeszy. To wszystko nie daje pola do imponujących triumfów.

Tak się więc przedstawia naga prawda. Prawicowcy zamiast narzekać na „potulną" politykę, powinni narzekać na nacjonalizm, który tę potulność powoduje, t. j. w pierwszym rzędzie na siebie samych.

ZGORSZENIE

„Robotnik"

Gen. Żeligowski postanowił nie ustąpić ze stanowiska przewodniczącego Komisji, a pp. posłowie „ozonowi", nic wyrażając oficjalnie votum nieufności p. gen. Żeligowskiemu, przeprowadzili wniosek, by Komisja na posiedzeniu następnym wybrała nowego przewodniczącego. Byłoby więc aż dwóch przewodniczących tej dziwnej Komisji? Nie umiemy zrozumieć ani sposobu postępowania pp. posłów „ozonowych", ani też tak „ostrego konfliktu" z powodu mowy sejmowej p. gen. Żeligowskiego.

P. gen. Żeligowski jest dla nas politycznie człowiekiem dalekim. Nie szukał nigdy kontaktu z nami, i myśmy nigdy kontaktu z nim nie szukali. Mamy natomiast wielki szacunek dla pracy wojskowej gen. Żeligowskiego i dla jego charakteru. Dlatego uważamy za potrzebne stwierdzić, że formy „ataku szturmowego" na człowieka, który odegrał rolę nie byle jaką przy ustalaniu granic Rzeczypospolitej, na człowieka, którego uczciwości i patriotyzmowi nikt w Polsce nie będzie miał odwagi niczego zarzucić, — że te formy wywołują uczucia zgorszenia.

Audiencja u P. Prezydenta R. P.

sensacją polityczną pierwszej klasy

Warszawa, 15. 1. (A) Sensacją polityczną wysokiej klasy stała się wczoraj audiencja przedstawicieli Klubu Demokratycznego u Pana Prezydenta R. P. Audiencja ta trwała podobno 2 i pół godziny. W kołach politycznych podkreślają, że demokraci udali się na Zamek w kilka dni po nominacji i audiencji nowego szefa Ozonu generała Skwarczyńskiego. Jak pisze „Dziennik Ludowy", wiążą w kołach politycznych wczorajszą audiencję na Zamku z podobną audiencją działaczy socjalistycznych, która miała miejsce w listopadzie roku ubiegłego. Jak wiadomo, na owej audiencji przedstawiciele PPS i klasowych związków zawodowych złożyli Panu Prezydentowi memoriał o sytuacji w kraju, żądając w konkluzji rozpisania nowych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej. Sprawy te były niewątpliwie podnoszone i wczoraj przez przedstawicieli Klubu Demokratycznego. W ten sposób najwyższe czynniki państwa otrzymały pełny obraz opinii społeczeństwa w sprawie przedstawicielstwa narodowego i wyjścia z obecnego kryzysu politycznego. Stronnictwo Ludowe bowiem analogiczne postulaty złożyło na ręce Marszałka Rydza Śmigłego w czasie pamiętnej demonstracji w Nowosielcach.

Rząd planuje zasadniczą przebudowę ustroju gospodarczego

Warszawa, 15. 1. (A) Orzeczeniem ministerstwa przemysłu i handlu rozwiązano dwa międzynarodowe porozumienia przemysłowe a mianowicie porozumienie Towarzystwa Fabryk Wyrobów Azbestowych, Gumowych „Leowit" S. A. w Łodzi z firmą „Semperit" A. G. we Wiedniu, oraz Zrzeszenie Proceducentów Drożdży w Warszawie z Czechosłowackim Związkiem Drożdżowym w Pradze. W obu wypadkach najważniejszym było porozumienie o charakterze międzynarodowym, zaś istnienie i wewnętrzna działalność tych 2 karteli zostają nienaruszone. W związku z tym pisze „Wieczór Warszawski", że ogólne zdziwienie wywołał fakt, iż mimo procesu Starzyńskiego contra Studnicki, oraz mimo faktu, że Sejm powziął uchwałę o rozwiązaniu kartelu drożdżowego, kartel ten mimo to istnieje nadal. Następnie zwraca uwagę „Wieczór Warszawski", że

polityka rządu w stosunku do karteli uległa w ostatnim czasie zasadniczej zmianie.

Zmiana ta ma pozostawać w związku z daleko idącymi zamierzeniami w dziedzinie ustroju gospodarczego.

Wpływowe czynniki dążą mianowicie do oparcia tego ustroju na zasadach korporacyjnych. W myśl tej koncepcji cały przemysł zostałby zorganizowany w przymusowych związkach branżowych.

System taki nazywa się korporacjonizmem a faktycznie jest to przymusowa kartelizacja. Prace w tym kierunku prowadzone są od dłuższego czasu pod kierownictwem wiceministra przemysłu i handlu Rosego.

Konferencje min. Bonnet'a

Paryż. 15. 1. Minister Bonnet przyjął wczoraj około północy w ministerstwie finansów przedstawicieli prasy, którym oświadczył, iż odbył konferencję z przewodniczącym senatu Jeanneneyem i przewodniczącym Izby deputoawnych Herriotem, po czym z premierem Chautemps miał dłuższą rozmowę. W sobotę rano minister Bonnet odwiedził Bluma, Daladier, Caillaux, Sarraut i Paul Boncoura. Minister Bonnet ma nadzieję, że około południa będzie mógł już udzielić swej odpowiedzi prezydentowi republiki.

Obrady Frontu ludowego

Paryż. 15. 1. Komitet Frontu ludowego obradował wczoraj późnym wieczorem. Po 3 godzinnych naradach wydano następujący komunikat: Komitet Frontu ludowego przeprowadził dokładną analizę sytuacji. Dla osiągnięcia pożądanych wniosków, delegacje utrzymują kontakt z partiami i organizacjami wchodzącymi w skład komitetu i zbiorą się ponownie 15 stycznia o godz. 17.

Wielka demonstracja floty angielskiej i amerykańskiej

odbędzie się w Singapurze

Londyn. 15. 1. 11 lutego odbędzie się w Singapurze oficjalne otwarcie nowej bazy morskiej brytyjskiej marynarki wojennej. Budowa tej bazy tak ważnej dla sytuacji W. Brytanii na Pacyfiku trwała 10 lat i kosztowała 10 milionów f. szt. Na uroczystościach otwarcia asystować będą również 3 krążowniki floty amerykańskiej, które przy bywają dla zamanifestowania wspólnoty interesów brytyjskich i amerykańskich na Pacyfiku. Z okazji otwarcia nowej bazy odbędą się w Singapurze manewry skombinowanych sił lądowych morskich i powietrznych przybywających z rozmaitych ośrodków brytyjskich w Azji. Ogółem skoncentrowanych zostanie w Singapurze 10.000 wojska 24 morskie jednostki bojowe i kilkadzie siąt samolotów.

12 statków sowieckich utkwiło w lodach

Helsinki 15. 1. Prasa miejscowa donosi, że koło wybrzeża Nowej Syberii, na Oceanie Lodowatym. w lodach utkwiło 12-cie sowieckich statków. — 1.200 osób załogi znajduje się w sytuacii bardzo krytycznej.

Komuniści nie planowali zamachu stanu we Francji

Paryż 15. 1. (A) Ministerium spraw wewnętrznych wdrożyło dochodzenia przeciwko dziennikowi „Liberte" za rozsiewanie alarmujących pogłosek na temat

rzekomego zamachu stanu zorganizowanego przez komunistów,

który jakoby przygotowano w niektórych dzielnicach miasta w ciągu dnia wczorajszego. Dziennik mimo to podtrzymuje swoją wiadomość, że mobilizacja komórek komunistycznych w Paryżu trwa w dalszym ciągu.

—<>—

Inż. Doboszyński przewieziony został do Lwowa

Warszawa„ 15. 1. (A) W nocy z piątku na sobotę pociągiem poznańskim przewieziony został z Krakowa do Lwowa inż. Doboszyński. Z więzienia dostawiono inż. Doboszyńskiego na dworzec w zamkniętej karetce więziennej, eskortowanej przez samochód policyjny.

Proces inż. Doboszyńskiego przed Sądem Okręgowym we Lwowie wyznaczono na dzień 3 lutego, a nie jak mylnie podawano na 4 lutego. Według obowiązujących obecnie praw, proces odbędzie się przed sądem przysięgłych. Ława przysięgłych nie została jeszcze wylosowana. W skład jej wejdą prawdopodobnie emeryci i czynni urzędnicy państwowi.

—<>—

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 15. 1. (A) Dziś padły następujące większe wygrane:

20.000 zł. Nr 151925.

10.000 zł. Nr 121788, 129440.

5.000 zł. Nr 59411, 189892.

2.000 zł. Nr 3127, 26311, 40119, 52817, 52914, 57673, 75410, 129712, 153115, 155459, 159442, 169075, 180756.

—<>—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 15. 1. Akcje: Żyrardów 61.50, Starachowice 38.75, Węgiel 39.75, Cukier 38.50, Bank Polski 117.50.

Papiery procentowe: 3% Inwestycyjna I. em 79.25, II. em. 79.75, 4% dolarowa 42—42.25, 5% konwersyjna 68, 4% konsolidacyjna gruba 68 drobna 67, 4½ % wewnętrzna 55 3/8.

Tendencja utrzymana.

—<>—

Studenci szturmują więzienie

Bruksela, 15. 1. (R). Studenci uniwersytetu w Lowanium usiłowali zdobyć szturmem więzienie w Tongres celem uwolnienia Granmensa, aresztowanego wczoraj za zamalowywanie tablic dwujęzycznych. z

Doszło do gwałtownych incydentów, przy czym jeden ze studentów został ranny kulą rewolwerową. Sprawca strzałów oraz jeden student — holenderski zostali aresztowani.

Zabójca, który chce stać się zbawcą

Kim jest „wódz" żelaznej gwardii rumuńskiej, Codreanu

Po trupach

Znani francuscy pisarze bracia Jerome i Jean Tharaud, którzy odbywają obecnie podróż po Rumunii, opublikowali w „Paris Soir" sylwetkę przywódcy żelaznej gwardii, Codreanu, który jak wiadomo, w swym żydożerczym programie posuwa się jeszcze znacznie dalej, aniżeli dzisiejsi władcy Rumunii, Goga i Cuza.

Znamiennym jest już sam tytuł artykułu, gdzie wódz żelaznej gwardii nazwany jest **„człowiekiem, dla którego zabójstwo jest tylko politycznym pociągnięciem"**. Istotnie można łatwo stwierdzić, że swoje wpływy zawdzięcza Codreanu przede wszystkim całemu szeregowi mordów politycznych, których on sam był wykonawcą, względnie głównym inspiratorem. Zdumiewającym jest tylko fakt, że rumuński wymiar sprawiedliwości tyle zawsze względów okazywał wobec „kapitana" Codreanu, iż każdy proces mu wytoczony kończył się zawsze wyrokiem uwalniającym, a oskarżony wychodził ze sali sądowej z wieńcem triumfatora na skroni.

„Wersalskie" maniery

Że Codreanu, wielki „wódz" i „bohater", nie jest bynajmniej człowiekiem wytwornych obyczajów, wynika całkiem wyraźnie chociażby z następującego szczegółu opowiedzianego przez braci Tharaud.

Rozmawiali oni z przywódcą żelaznej gwardii, który przyjął ich w swojej rezydencji, małym szarym domku, gdzie w pokojach przyległych do jego biura, gromadzą się jego wyznawcy i zwolennicy. On wyłuszczał swe zapatrywania, które nawiasem wydawały się Francuzom zupełnie pozbawione oryginalności, jako że są dokładną kopią programu hitlerowskiego. Podczas rozmowy, w przyległych pokojach zrobiło się nagle głośno, tak że konwersacja nie mogła się swobodnie odbywać. Wówczas Codreanu powstał z miejsca, otworzył drzwi swego gabinetu, stanął u progu i odezwał się do swoich towarzyszy: „Milczeć! Jeśli ktoś odważy się mówić, dostanie kopniaka w... i wyleci stąd".

— W tych słowach — dodają francuscy pisarze — odnaleźliśmy człowieka, który ledwo osiągnąwszy wiek dojrzałego mężczyzny, położył trupem trzech komisarzy policji, jednego po drugim.

Morderca jest niewinny

Było to blisko 15 lat temu w Jassach, gdzie Korneliusz Codreanu rozwijał bardzo ożywioną agitację antysemicką. Codreanu został wtedy aresztowany, a podczas przesłuchania, na policji, podobno znęcano się nad nim. Po wstępnym śledztwie zwolniono go, lecz potem znowu zawezwano na komisariat. Tu znajdował się specjalnie przybyły z Bukaresztu prefekt Minciu, w towarzystwie dwóch innych komisarzy policji. I oto Codreanu, stanąwszy przed obliczem władzy, błyskawicznym ruchem ręki wyciągnął rewolwer, trafnym strzałem zabijając najpierw prefekta Minciu, a potem kolejno dwóch jego towarzyszy.

Jednakże ten czyn uszedł mu zupełnie bezkarnie. Wielki proces, jaki został mu wytoczony, zakończył się wyrokiem uniewinniającym.

Gdy towarzysz zdradza

Codreanu jednak ucieka z Rumunii, przebywa przez 2 lata we Francji, a kiedy wraca do kraju, przystępuje do zorganizowania żelaznej gwardii, która po jakimś czasie nabiera nagle wielkiego rozgłosu. Mianowicie minister Duca, zaniepokojny metodami agitacyjnymi żelaznej gwardii, zarządza rozwiązanie tej organizacji. W parę dni potem ginie Duca zamordowany, a z jakich kół pochodził morderca, chyba dla nikogo tajemnicą nie było. Jednakowoż Codreanu nie jest przez władze sądowe nawet niepokojony. Pozostawiają go w spokoju, zresztą także potem, kiedy cała opinia publiczna zostaje zaalarmowana nowym morderstwem, dokonanym tym razem na osobie b. towarzysza, członka żelaznej gwardii, który był podejrzany o zdradę. Tajna Rada organizacji wydaje na niego wyrok śmierci, on ukrywa się w szpitalu, ale i tu zdołało wtargnąć 10-ciu uzbrojonych zbirów, b. jego kolegów, którzy bezlitośnie zabili go, zadając mu kilkadziesiąt ciosów siekierami.

Rumuński „wódz" nie jest Rumunem!

Ten zaś człowiek mówi dziś z francuskimi przybyszami tonem zrównoważonym, ze spokojem sielsko-anielskim, jak gdyby był w ogóle niezdolny do żadnych afektów, jak gdyby ręce jego nigdy nie splamiły się ludzką krwią, a w jego biurze rozwieszone są różnych wielkości obrazy, rzeźby, rysunki i odlewy gipsowe, przedstawiające jego patrona — świętego Michała...

On uważa się za zbawcę Rumunii, on, który w ogóle Rumunem nie jest, lecz pochodzi z ojca Polaka i matki Niemki. Warto przy tym nadmienić, że bracia Tharaud w wyniku przeprowadzonej ankiety stwierdzili, iż najbardziej wpływowymi osobistościami żelaznej gwardii, są nie rdzenni Rumuni, ale tzw. „Kuco-Wołosi" czyli obcy przybysze, którzy przywędrowali w dużej liczbie z krajów bałkańskich do Rumunii i to dopiero po wojnie, sprowadzając ze sobą też metody macedońskich komitażów.

Bojówką i terrorem

Ich naturalnie nikt w dzisiejszej Rumunii nie uważa za element napływowy, szkodliwy, obcy, jakkolwiek w olbrzymiej ilości przybyli do kraju dopiero w ostatnich latach i jakkolwiek figurują oni w kartotekach wszystkich rumuńskich urzędów śledczych. Oni bowiem są bohaterami najrozmaitszych aktów gwałtu i morderstw politycznych, które co jakiś czas alarmują opinię, a które pomogły ich przywódcy Codreanu, by stał się wpływowym politycznym czynnikiem.

Francuscy pisarze całkiem wyraźnie zaznaczają, że gdyby nie owe bojówki, jakimi rozporządza Codreanu, a które podczas wyborów do parlamentu dopuściły formalny szturm do urn wyborczych i sterroryzowały oficjalnych przedstawicieli władzy, żelazna gwardia nigdy nie byłaby zdobyła 65-ciu mandatów do izby ustawodawczej. A bracia Tharaud, wiadomo, nie są filosemitami.

„Z powodu pewnego zabójstwa"...

Dziś ster władzy dzierżą w swym ręku ludzie bardziej „umiarkowani", mianowicie Goga i Cuza. Ten ostatni, który dawniej był mistrzem i nauczycielem Codreanu, dzisiaj jest z nim poróżniony, co więcej nawet go ostro zwalcza. A kiedy bracia Thauraud zwrócili się do Cuzy z zapytaniem, z jakiego powodu rozszedł się z nim wódz żelaznej gwardii. Cuza odpowiedział krótko:

— Z powodu pewnego zabójstwa.

Niezwykle charakterystyczny rys dla człowieka, który chce uważać siebie za z b a w i c i e l a... (h)

Pochód z zawiązanymi oczyma

W nieznane jutro prowadzi Japonię kasta oficerska

Wieści z frontu daleko wschodniego brzmią już monotonnie. Pochód Japończyków trwa niepowstrzymanie. Po zdobyciu Szanghaju — padł Nankin. W najbliższym czasie należy się spodziewać oblężenia Kantonu. Mówi się już o możliwości oblężenia angielskiego Hong-Kongu. O ile Japończycy pójdą wreszcie dalej ku Seczuanowi — „grozi" im już granica francuskich Indochin.

Nie można przekroczyć bezkarnie granic Chin:

ich olbrzymie przestrzenie wciągają wroga w swoje wnętrze, coraz bardziej w głąb niezmierzonego państwa chińskiego. Gdzie może być kres takiego pochodu? Kiedy powie się żołnierzowi japońskiemu: dość!

Kiedy na początku bieżącego wieku zdobyła Japonia Koreę, ten „sztylet skierowany w jej pierś", nazywało się, że te żyzne tereny zaspokoją głód ziemi i rynków zbytu panujący w Japonii. Po Korei przyszła jednak wojna japońsko - rosyjska i dalsze zdobycze Japonii w Azji; po wojnie posiadanie Korei zmusiło Japończyków do zdobycia Mandżurii; posiadanie Mandżurii z kolei zmusiło Japonię do dalszego pochodu w głąb Chin północnych; inwazja na Szanghaj zmusiła Japonię do dalszego pochodu w kierunku Chin południowych, tej tradycyjnej kolebki wszystkich chińskich ruchów wyzwoleńczych, Piemontu Chin współczesnych.

Czyż można przewidzieć, jaki będzie, jaki może być ten nieprzerwanie zwycięski pochód żołnierza japońskiego w głąb Chin? I czy można przypuszczać, że na ten nieprzerwany łańcuch zwycięstw nie patrzą z pewnym niepokojem starcy w Tokio?

Czy można w ogóle przypuścić, aby wojna chińska i wszystko, co jest z nią związane, nie budziło obaw wśród starszego i bardziej zrównoważonego społeczeństwa japońskiego? Mordy polityczne, których widownią była Japonia w r. 1932, wojskowy zamach stanu w r. 1936,

nieskończona liczba przypadków patriotycznej niesubordynacji wśród młodszych oficerów, którzy zmuszali swych generałów do akcji wojennej,

wszystko to wskazuje, że kraj wschodzącego słońca nie bez oporu dał się wciągnąć w awanturę chińską przez niecierpliwą kastę swych młodych i młodszych wojskowych.

Wskazywałby zresztą na to i przebieg samej akcji na terenie Chin. Jest rzeczą zupełnie wykluczoną, aby ustawicznie powtarzające się „omyłki" lotników japońskich, którzy „nie dostrzegają" flagi amerykańskiej czy angielskiej na różnych obiektach wojennych, mogły być podyktowane rozkazem z góry. Polityczy japońscy rozumieją doskonale, jaką klęską dla Japonii musiałoby być wmieszanie się do zatargu chińskiego Anglii lub Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli mimo to dziać się mogą takie rzeczy, jak choćby bombardowanie kanonierki „Panay"... to czyż nie świadczy to aż nadto wyraźnie o tym, że na froncie japońskim rządzi dzisiaj niesubordynowana kasta oficerska, na własną rękę robiąca w Japonii nie tylko wojnę, ale i politykę.

A to się może mścić.

Japonia z zawiązanymi oczyma idzie dzisiaj, zwycięska i pewna siebie, w wielką zawieruchę wojenną.

Terenem jej ekspansji są Chiny, najbardziej tajemniczy twór ziemi, o możliwościach nieobliczalnych i niezgłębionych. Starcy w Tokio, od tylu lat rządzący państwem, nie mogą na to patrzeć bez niepokoju.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

11)

Przekład autoryzowany

Mina stwierdziła, że jeśli pozostanie i regularnie płacić będzie czynsz; jest bardzo cennym nabytkiem.

Irena uśmiechała się, a ludzie uważali, że uśmiecha się teraz w nowy jakiś sposób — nieśmiało i jak gdyby nie wierzyła w pomyślny obrót spraw. Stała się jeszcze smuklejszą, cera była zupełnie blada, straciła chyba pięć kilogramów wagi i tyleż lat życia. — Tęskni za panem doktorem — konstatowała ze współczuciem praczka na widok Ireny, która z dnia na dzień szczuplała — ta druga na pewno nie szczupleje tak jak ona.

I tak żyła opuszczona ta kobieta; przechodziły dni, tygodnie i miesiące, a ona czekała na to, aż dobroczynny somnambulizm ustąpi miejsca owemu świadomemu bólowi, który nieuchronnie nastąpić musiał. Ale co było doprawdy dziwne, nic się nie zmieniło, a miało się wrażenie, że katastrofa przygniotła ją swym ciężarem, odrzuciła ją jak gdyby wybuch na daleką, ku nieznanym brzegom płynącą krę. Nie było punktu, na którym mogłaby się zatrzymać, gdy oglądała swe życie minione. Kilka małych zdjęć fotograficznych, które Fryc zostawił, podarła, a jego dużą fotografię wyjęła z ramki niklowej i spaliła w kuchni. Czasem budziła się nad ranem, usiłując przypomnieć sobie twarz męża, ale bezskutecznie. Rozumie się, że było to nerwowe przemęczenie jej mózgu. Irena leżała z otwartymi oczyma, a na białym suficie wyłaniały się wciąż nowe twarze — brak było tylko twarzy człowieka, z którym przeżyła siedem lat małżeństwa. Nie mogła przypomnieć sobie jego nosa i kształtu jego ust. Widziała tylko jego niezwykle niebieskie oczy i miękkie jasne włosy chłopięce, które wciąż odgarniał sobie z czoła.

Z końcem maja dowiedziała się Irena od Franków, że Fryc pogodził się ze swymi wierzycielami; była to ugoda prywatna i honorowa, bez sądu i skandalu, przeprowadzona przez młodego kolegę, któremu to Graumann telegraficznie polecił, przy czynnym współudziale stenotypistki Kränzler.

Wyrzucone biurko i szafy biblioteczne stały tylko przez kilka tygodni w komórce, a potem pewnego dnia zniknęły, bo mówiono, że dr Graumann otworzył sobie na nowo kancelarię. On sam rzekomo chorował na grypę we Wiedniu — nikt w to nie wierzył, ale nie przywiązywano do tego wagi, bo taka choroba, to konwencjonalne kłamstwo. Drowi Graumannowi zaczęło się znowu lepiej powodzić — cały świat uważał to za rzecz naturalną. rodzina mu dopomagała, towarzystwo akcyjne nie było tak bardzo skrupulatne i nie cofnęło posady syndyka, kilku klientów wprawdzie odpadło, ale nowi przybyli na ich miejsce. Dlaczegóż by nie? Dr Graumann jest przecież człowiekiem zdolnym, o dużym talencie oratorskim, a mając oparcie w akcyjnym towarzystwie budowlanym, na pewno pewnego dnia wypłynąć nawet może na powierzchnię życia politycznego. A jego żona chodziła po domach, udzielając lekcji muzyki. Tam na tych lekcjach dowiedziała się o nowej sytuacji Fryca i dziwiła się. Pomyślała sobie, że mężczyzna przecież łatwiej potrafi sobie dać radę. Tylu ludzi interesowało się nim, tylu ludzi go jeszcze ceniło i mu pomagało.

W czerwcu napisał do niej po raz pierwszy. Był to list nieco smutny, ale poważny. Był to najlepszy list, jaki w danych okolicznościach mógł napisać, zdając sobie dokadnie sprawę z nieco skomplikowanej mentalności Ireny. Nie usprawiedliwiał się, nie prosił o nic, nie oskarżał nikogo, chciał tylko wiedzieć, czy Irena jest tego zdania, że potrafi zapomnieć o wszystkim i znowu z nim razem żyć, bo on odczuwa tęsknotę za żoną i dzieckiem.

Irena podarła ten list na małe kawałeczki i nikomu o nim nie wspomniała. Po co dyskutować? Po co się narazić na lamenty Miny? Frankowie jedną nogą są już w obozie Graumanna jak wszyscy. Głupia przygoda z panną Kiss jest już zlikwidowana, Fryc ma znowu przyszłość przed sobą, ma szanse, wpływy i dochody. A ona co ma? Nic — jeszcze mniej niż nic. Czy dziecko nie obowiązuje ją do kompromisu? Czy jest lepiej wynajmować pokoje i wpajać bachorom francuskie słówka albo uczyć ich gry na fortepianie. A co się ma stać z Gertą?

Łagodny cichy wiatr uniósł strzępy listu przez okno. Przez chwilę bawił się nimi w ogrodzie, a potem zainteresowały się nimi kury, które je połknęły.

Wszystkie pokoje były teraz zajęte, a Irena mogła się już obejść bez pomocy szwagra. Dokonał tego inżynier Federl, zmobilizował swe stosunki w sferach sztuki, przyprowadził miss Wallace z Baltimore, — zapisana była na letni kurs historii muzyki w Mozarteum — a potem dokonał Federl arcydzieła, namawiając śpiewaka operowego Ostera z Darmstadtu, który brał udział w festiwalach, do wynajęcia pokoju balkonowego z meblami mahoniowymi, powołując się na bliskość mieszkania z teatrem. Śpiewak nadworny wywindował swój pokaźny brzuszek po wąskich schodach, oglądnął pokój olbrzymi jak ujeżdżalnia, pięknie urządzony, z widokiem na górę Kapucyńską, a potem uznał, że cena jest niska, a atmosfera kulturalna. Oszczędny jak wszyscy basiści, nie zwracał uwagi na zastrzeżenia swej nieco lekkomyślnej małżonki, zażądał tylko drugiego pokoju toaletowego i możności korzystania z fortepianu. Przyrzeczono mu to, a tego samego popołudnia zjawił się śpiewak nadworny ze swoją małżonką z nieprawdopodobną ilością waliz, oraz z olbrzymim kufrem, zawierającym kostiumy sceniczne.

Gdy Irena ze swych lekcji wracała do domu, słyszała już na rogu ulicy potężny bas Ostera; przed domem kręcili się nabożni słuchacze, sąsiedzi zaś zamykali okna. Lipcowy upał unosił się nad miastem, ale mieszkańcy Salzburga byli zachwyceni... Bo czyż prawdą są oszczerstwa o stałym kapuśniaku w Salzburgu. Hotele były przepełnione, po restauracjach i uroczych kawiarniach goście wyrywali sobie krzesła, blado błękitne niebo bez chmur unosiło się nad fantastycznym miastem Fausta, a „Jedermann" umierał bez przeszkód w świętym cieniu katedry...

— Jakaś dama czeka na panią — oznajmiła Zenzi, gdy Irena przyszła do domu zmęczona i wyczerpana upałem. Była to Zenzi gruntownie zmieniona — od stóp do głów nastawiona na przemysł filmowy, nie tak milcząca i szara jak ongiś. Naśladując nie bardzo prawdopodobnie zachowanie się pokojówek z okresu filmu niemego, miała rękawy zakończone białymi manszetami, a na głowie coś w rodzaju tiary z batystu.

— Gdzie? — spytała się pani Graumann, nadsłuchując co się dzieje w salonie, gdzie śpiewak nadworny wciąż powtarzał ten sam bardzo trudny motyw. Zenzi wzruszyła ramionami. Dama nie chciała absolutnie czekać w salonie. Powiedziała, że zaczeka w pokoju pani Graumann. Gerta ją zabawia rozmową.

Siedziała tam Alice Pfann na nieco podniszczonym, płótnem obciągniętym leżaku, który stanowił brzydką plamę na tle bieli. Lixl w cieniutkiej jasnej sukni wyglądała jak złote pastelowe zjawisko z jakiegoś innego, szczęśliwego świata. Dookoła niej panował nieporządek, klocki kamienne, którymi bawiła się Gerta, leżały na podłodze, gołąb Piotruś spacerował poważnie na komodzie, a Gerta prała w umywalce bieliznę Roswity, cztery koszulki Roswity wisiały już na sznurku w otwartym oknie.

— Mateczko — Gerta miała twarzyczkę za smarowaną czekoladą, ale uśmiechniętą, — ciocia powiedziała, że ja mam dziś urodziny.

— Wstydzę się Lixl. — Nerwy pani Graumann były naprawdę mocno nadwerężone, przy lada sposobności wilgotniały jej oczy.

— Nie musisz się wstydzić, Reno — Alicja pocałowała z temperamentem kuzynkę — u mnie w mieszkaniu jest tak samo nieporządnie. Gdy się spieszę, wszystkie rzeczy leżą na podłodze. Jak ci się to udało? — mówiła to wszystko jednym tchem — stałaś się jeszcze smuklejszą i bardziej jeszcze piękną. Gerta jest słodką istotą, ale nie jest podobna do ciebie, co jest pożałowania godne. W Hollywood musiałabyś bezwarunkowo grać wampy, Ireno. Masz usta tak niepokojące i takie ruchy kocie, przypuszczam, że miałabyś tam więcej powodzenia ode mnie. (C. d. n.)

TABELA LOTERII

z dnia 14 stycznia

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 padła na nr. 96109

Zł. 30.000 na nr. 2840

Zł. 5.000 na n-ry: 47753 110952 130374 147175 186043

Zł. 2.000 na n-ry: 17889 59541 71685 84227 93441 96676 134182 137175 139267 171554

Zł. 1.000 na n-ry: 6494 24224 25467 30717 36116 44805 54932 61697 63551 65559 68259 72380 73754 75638 78526 81430 84831 85844 92419 104368 111275 113881 114309 121165 126655 150915 157353 161971 169960 177685 178207 192745

Wygrane po 200 zł

33 53 169 245 354 93 496 537 63 1055 109 238 91 416 58 85 630 773 2041 234 63 533 628 47 58 735 44 3077 112 64 208 51 331 407 22 512 672 898 4025 48 66 145 216 402 56 611 5141 505 19 96 978 6018 67 132 79 288 403 515 55 650 51 717 848 7019 181 232 353 412 44 98 682 705 20 45 815 49 8087 146 507 798 894 9022 54 146 81 263 409 548 661 842 68 64 900 70 72

10074 252 367 529 716 81 839 11286 332 83 490 777 807 93 12085 89 388 577 638 955 13014 82 228 605 764 75 850 920 46 14019 133 235 437 68 585 679 93 798 807 903 95 15169 248 316 57 490 636 801 16036 120 59 79 97 226 69 399 426 70 580 923 17039 44 247 565 876 84 981 18092 132 212 302 481 736 853 912 19031 32 41 97 230 71 311 470 527 684 840 909 31

20072 105 222 332 69 623 28 781 952 21030 94 172 77 233 314 37 421 632 751 22030 17 537 3015 466 565 607 806 13 31 24120 23 40 90 336 421 706 919 91 25144 275 619 723 26095 135 328 494 99 726 951 27018 104 251 331 743 49 73 897 914 28023 241 458 543 624 768 829 900 29040 167 253 301 29 32 556 625 760 880

30029 321 70 891 31067 485 546 32086 214 519 97 872 909 33027 75 77 216 799 954 34004 42 190 292 363 764 96 803 999 35252 58 362 418 500 748 999 36008 72 116 242 341 88 444 503 21 92 887 910 37076 181 210 432 84 567 928 38008 288 721 30 902 39074 96 111 36 224 321 76 745 851 52 902

40047 159 237 325 473 669 96 840 912 41222 663 741 832 61 42035 109 208 464 550 657 43174 247 98 303 63 433 81 749 51 886 921 26 30 44146 50 230 49 372 556 709 64 45010 21 208 22 357 417 69 664 778 816 926 43 46103 255 506 788 846 927 67 47034 52 452 877 48309 51 417 502 807 68 993 49036 411 20 36 97 575 734 915

50283 388 93 542 44 642 43 782 96 51102 25 267 69 352 86 428 680 720 855 914 23 83 52238 365 437 506 49 67 661 92 839 53292 432 36 55 95 54113 203 368 477 568 708 835 989 55147 250 380 870 89 911 56039 288 580 685 743 859 57490 94 565 608 845 52 971 58332 510 22 669 720 60 861 87 922 59031 44 240 401 534 751 973

60043 69 133 253 75 339 602 52 722 27 66 807 61036 123 221 86 373 403 594 769 857 62038 502 609 738 65 81 908 63271 91 302 5 78 87 878 64041 51 108 42 419 43 504 34 56 797 839 46 951 65086 106 325 48 47 85 557 72 605 800 66071 94 349 66 904 67000 78 89 128 541 685 742 833 995 68361 474 520 632 756 801 933 69103 202 48 317 432 533 37 48 639 45 61 733 42 76

70024 78 81 132 84 361 435 579 99 800 7 85 973 71010 125 41 222 96 409 80 823 971 99 72019 306 539 40 772 83 863 73135 583 62 88 801 83 74157 84 434 40 564 631 [illegible] 60 951 72 75202 345 704 72 871 76342 499 577 84 605 53 71 538 77004 75 177 208 75 370 548 650 879 78000 82 232 492 502 27 52 819 62 65 66 942 79136 246 375 443 931 45 49

80021 231 65 68 506 20 29 83 876 91 81078 95 98 170 242 51 303 524 30 37 86 82026 205 395 454 662 744 952 83233 39 73 93 467 602 84 570 86 84040 61 79 250 849 906 17 85217 523 684 732 42 816 967 86327 77 435 53 659 788 931 87001 67 11 942 250 321 990 88030 114 85 221 378 90 535 848 71 820 82 89082 86 110 323 483 527 48 712 81 077 918

90550 84 620 738 811 23 91132 252 351 488 90 579 724 852 906 55 92038 93 254 356 417 511 51 609 16 835 52 54 965 93018 19 433 61 590 624 978 94068 78 87 95 254 59 354 88 476 509 90 603 755 63 95045 61 65 77 178 287 358 487 528 603 39 53 770 86 907 96087 211 317 602 90 99 97045 82 132 237 309 464 507 604 58 730 908 31 98004 318 506 30 99294 408 10 27 52 90 97 528 83 681 738 77

100015 132 259 389 581 646 69 101091 99 131 89 208 52 540 635 744 62 102141 349 447 79 73 078 103011 199 245 312 35 504 23 611 828 52 69 104116 337 78 435 598 755 845 105034 58 191 231 438 711 106073 195 214 66 300 416 48 733 821 95 107089 115 66 253 345 62 69 561 643 920 108062 108 279 342 416 68 639 702 968 109308 419 575 604 41 750 811 71

110100 8 32 48 209 57 347 92 575 111116 33 293 306 39 402 855 112057 64 197 204 78 304 490 520 26 40 606 69 764 113008 40 263 345 48 427 506 846 908 114437 86 530 91 621 115388 416 617 116047 59 400 860 117078 183 338 402 31 506 60 70 628 86 728 987 917 118084 112 88 276 349 73 405 30 636 731 59 896 922 119242 60 472 545 611 781 89

120319 474 511 48 121139 372 640 869 965 122060 133 201 40 406 558 99 602 753 885 947 72 123130 236 392 419 63 629 91 741 928 124224 434 754 67 859 125196 308 533 618 64 850 126208 64 402 581 729 876 127216 542 885 906 128114 294 305 407 565 770 816 43 76 913 129071 192 203 326 27 71 477 670 727 67 813 83 923 60

130027 69 145 60 271 498 551 647 56 706 64 131042 183 286 345 75 529 642 98 948 132155 69 228 615 40 94 806 958 133104 26 76 346 417 583 913 134086 93 343 561 725 46 934 135320 83 88 413 589 94 664 854 913 43 136155 201 70 312 472 693 803 58 93 137000 37 42 49 188 248 454 771 880 970 138173 254 387 406 557 81 727 885 139078 86 669 756 820

140182 323 502 3 16 60 686 767 925 36 97 141047 217 70 82 472 781 801 10 48 915 25 142129 65 234 43 97 311 77 78 609 69 92 796 861 947 143004 72 309 11 36 59 482 627 89 740 55 838 976 87 144043 101 17 227 62 367 429 534 621 63 987 145065 166 96 232 55 300 47 410 28 89 526 625 785 889 94 146039 94 249 604 56 81 83 85 753 147290 97 375 823 920 148130 345 92 419 516 40 694 711 821 967 149393 490 97 680 81 810 961 91

150464 540 68 82 600 850 920 151118 24 322 76 659 70 706 946 84 95 152251 87 95 460 570 602 23 708 32 78 939 67 81 153163 253 85 305 583 869 154186 98 524 606 227 948 155052 76 289 96 473 535 156090 172 383 462 631 71 902 157027 159 257 357 532 97 158119 84 201 87 365 423 24 592 691 700 54 159254 84 401 504 705 24 961

160043 300 519 815 18 161020 414 30 542 659 61 718 88 90 902 162071 216 307 442 540 609 731 889 943 163213 557 74 80 645 732 90 802 38 164076 115 208 460 63 80 91 892 165046 116 358 77 89 441 591 773 830 994 166418 535 84 804 908 29 32 37 167087 303 407 506 69 646 54 80 797 906 168115 61 239 408 721 935 43 169004 45 114 290 582 605 56 934

170029 163 475 565 68 855 911 98 171329 693 716 54 885 172168 86 315 532 775 835 98 978 95 173019 46 8803 863 174092 675 947 175122 202 47 74 318 28 611 783 855 176113 220 532 737 177017 74 138 44 239 375 440 518 75 178050 308 642 56 809 77 179018 210 331 99 481 539 602 757 70

180170 510 55 880 181017 201 61 346 647 849 927 182110 309 63 573 645 826 59 183100 32 250 437 49 552 604 843 935 184158 206 23 333 62 481 724 931 53 185012 40 100 223 330 473 77 544 604 722 78 875 920 23 186104 33 246 509 693 877 93 940 47 86 187032 33 405 34 773 842 52 916 62 72 188088 177 364 455 98 674 833 938 179159 364 492 566 617 715 51 832 931 43

190073 99 264 371 435 546 87 603 40 55 81 700 910 191195 332 550 937 192131 40 218 352 65 69 443 511 614 193298 490 512 56 799 943 194081 128 216 34 502 67 622 711 891

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł

509 95 604 6 96 717 61 992 2573 640 3101 258 390 646 744 988 4356 884 5229 96 378 6105 507 665 73 865 81 88 985 7171 282 670 812 84 8099 863 957 9253 43 79 647 772 897

10014 578 702 67 829 93 907 11073 713 801 12044 73 201 318 498 508 79 13366 435 834 14332 429 572 619 755 895 15020 78 757 96 868 975 16082 283 350 61 484 914 17045 56 172 678 18240 366 462 558 797 860 19087 245 583 834

20343 442 68 547 734 21025 308 752 22019 29 99 540 66 741 911 23008 367 24253 356 418 528 894 948 25612 849 988 26045 123 657 807 46 918 50 27010 267 501 28056 819 29108 364 405 566

30086 166 506 782 31281 379 791 883 32628 65 787 818 92 33002 56 129 291 994 34100 682 780 853 35089 448 74 524 645 36409 76 95 598 814 942 37053 195 362 714 872 38123 232 823 39290 681 888 974

40286 336 835 908 17 43 41016 86 358 867 995 42230 540 43118 238 76 889 958 44081 134 51 45147 924 74 46105 9 282 88 767 838 77 47168 791 803 961 48202 56 368 479 752 96 919 26 49414 56 614

50050 285 513 83 646 712 91 51007 23 188 258 379 476 672 73 837 926 52146 307 44 444 545 676 913 41 70 53014 184 92 355 613 836 933 65 54066 243 722 983 55647 56302 864 57171 234 369 639 704 45 829 58306 87 719 26 883 59156 201 462 540 836

60482 656 87 711 854 923 46 63 61181 461 507 11 674 776 841 933 72 63335 448 80 621 64152 816 72 65172 87 282 560 877 905 66211 793 972 67033 485 578 687 867 93 916 68299 462 734 942 93 69404 76 714 44 68

70014 42 430 99 518 51 71232 392 526 29 721 72289 458 585 83243 346 53 86 316 17 18 95 863 74110 52 260 504 882 75169 203 340 452 893 961 76057 908 77901 78999 79074 479 691 719 993

80871 81610 17 770 76 813 72057 446 855 83141 731 847 84160 65 74 275 324 32 85454 86161 215 512 680 87002 86 228 38 88311 89001 312 43 460 650 64 737 871 910

90213 357 448 539 990 91859 92285 687 94 730 74 93100 233 94040 114 16 56 276 341 857 95118 291 617 751 816 27 61 96689 741 67 831 97036 394 405 941 98148 273 84 334 828 40 99013 166 884 961

100225 70 406 511 673 717 26 79 924 87 101027 564 633 102242 103316 50 476 558 690 104276 514 719 867 105143 53 298 635 767 844 106090 146 267 302 431 559 107048 238 341 699 980 108103 699 753 96 109025 27 337 90 477 697 754

110029 584 886 944 70 111174 334 52 490 830 112253 346 113041 62 396 530 31 114154267 321 521 705 50 898 115143 65 92 403 530 61 116271 536 43 818 951 117026 147 204 14 83 336 87 534 622 937 79 118055 135 478 644 54 848 929 119573 872

120195 267 372 428 53 629 68 738 121259 582 122762 66 123036 60 84 566 618 755 892 920 29 124361 404 18 755 1878 125172 303 61 70 78 522 876 971 126178 223 364 541 836 92 127112 539 609 66 884 128431 62 725 976 129004 613 803

130064 67 188 243 445 541 47 76 707 16 131105 37 628 866 132643 733 133016 211 544 709 978 134145 301 489 774 829 135694 977 135108 20 308 842 911 54 137277 138364 677 139358 514 861

140000 3 390 497 823 902 141084 96 226 31 407 724 851 142048 87 94 289 509 675 143089 234 385 566 637 980 144111 364 438 630 56 145359 449 591 794 146095 459 147384 148462 552 149321 90 409 60 536 831

150214 55 567 924 61 151415 49 757 152447 53 74 784 868 153141 58 316 154204 728 851 999 155043 280 349 539 82 156008 341 556 954 157170 267 472 520 631 50 793 158484 648 69 159133 294 433

161035 199 249 72 730 967 162221 420 610 11 94 981 163112 703 164021 397 621 23 165640 50 166525 349 923 167292 853 956 168072 168 513 653 83 169511 644 753

170113 411 50 540 668 171278 406 172353 816 55 955 173277 563 956 174388 897 175148 85 377 764 47 862 176211 696 177046 417 894 178379 88 499 819 36 70 908 76 179322 416 23 592 668 954

180085 367 639 61 763 922 181169 430 616 723 182262 782 183017 323 83 92 506 62 184329 402 185017 362 99 506 617 887 186131 466 507 943 187378 502 629 188563 702 937 189240 63 351

190005 15 118 215 26 763 191027 196 346 601 29 192312 474 193146 477 194267 327 47.

IV ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 padła na Nr 64373

Zł 15.000 na Nr 845

Zł 10.000 na Nr 168531

Zł 5.000 na N-ry: 28620 61679 106181 133929 168846 178157

Zł 2.000 na N-ry: 960 2144 26711 89022 108089 138369 180100

Zł 1.000 na N-ry: 12305 15793 22405 55112 67845 72605 78864 79831 83190 85913 92132 95929 100109 101280 103355 103968 104274 104559 108223 110377 118698 126677 127746 131463 136129 146548 154961 169691 173183 187125

Wygrane po 200 zł

157 290 385 697 825 945 1517 98 2103 4490 763 5607 6049 160 85 329 838 7492 629 8004 112 26 936 9073 141 285 346 505 735 910

10093 326 689 11124 575 665 12612 55 953 13152 250 349 400 10 31 596 14237 318 42 75 653 878 975 15243 30 90 439 16408 638 961 17530 928 62 18008 13 277 907 19225 718 80

20067 211 897 905 97 21545 661 71 796 22128 35 23080 209 66 484 506 72 24760 91 850 25133 383 804 26078 425 27014 95 383 456 553 28596 97 838 29836

30025 31260 322 34 572 645 878 901 27 32305 400 783 33095 302 473 507 855 34051 310 11 745 73 35094 113 33 308 32 42 515 712 898 36198 295 353 886 37117 846 38072 235 395 39129 559 622

40233 901 41021 426 547 669 780 916 42343 871 907 87 43310 630 997 45215 74 79 862 921 46152 338 81 417 51 638 63 65 69 811 949 64 67167 415 549 642 78 48064 554 815 913 21 49858 80

50110 301 463 753 811 51131 220 361 955 52195 53093 524 63 96 724 939 54264 672 871 900 55252 507 703 56663 720 95 871 98 57327 660 58103 789 808 29 59265 921

60336 637 805 61088 99 199 418 33 812 62499 827 63633 701 809 900 64 64030 128 207 389 703 900 65127 392 66511 51 710 67003 68093 137 250 367 400 903 69718

70071 643 782 932 71030 48 414 954 72177 365 406 578 73072 123 300 402 573 74137 79 82 330 58 75966 76523 668 77064 201 69 74 339 67 582 641 977 78032 150 79585

80001 434 518 951 81484 747 82148 219 305 30 41 419 950 99 83007 87 276 477 878 84057 211 368 986 85132 311 839 86132 859 87342 888 913 88012 238 555 89166 251 749

90248 324 476 742 858 74 911 91064 410 528 633 764 92018 246 460 554 716 831 977 93399 401 94110 13 390 94 500 95222 46 491 576 654 791 96082 225 363 74 492 608 863 97076 118 23 33 40 418 844 58 98127 234 639 66 817 951 99231 608 73 834 70

100021 172 234 343 517 851 101721 102109 97 844 967 103255 467 572 104288 425 583 606 105087 435 529 84 960 106179 328 42 541 908 107014 29 544 108026 48 105 76 252 55 570 109079 200 307 30 425 716 810 964 99

110067 163 421 111125 534 56 92 785 112672 945 59 113536 608 114050 136 39 346 764 849 921 115324 409 890 910 77 116403 117153 216 87 307 42 118322 119007 224 43 306 92 646 711 46 63 899

120529 44 747 48 846 121045 115 300 911 53 122193 457 571 123569 825 965 241483 709 125140 376 519 631 55 870 126116 243 303 18 658 869 127300 472 951 52 79 128051 166 466 822 129207 652 818

130032 140 465 74 131069 187 264 360 132497 500 616 703 133250 884 986 93 134382 135535 737 821 136668 137963 138219 340 591 729 45 940 139360

140019 357 141427 612 85 849 966 142205 323 916 28 71 143376 998 144174 259 333 51 145364 729 39 146276 87 432 664 147108 230 527 911 148060 309 864 973 149276 312 27 427 781

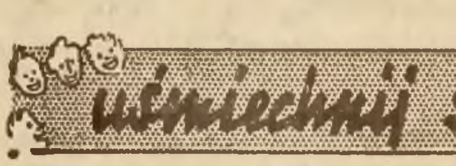
150253 719 151485 690 820 53 935 152637 718 970 153196 216 745 913 154193 405 57 155126 299 533 746 931 156819 157022 238 426 583 698 734 820 158028 519 159316 71 638

160068 161140 162123 267 304 544 713 99 829 963 163091 216 363 80 450 54 666 795 831 164004 137 505 723 88 980 165012 115 401 7 822 166068 77 383 487 679 836 930 167569 907 168003 604 169040 241 702 64 867

170027 573 608 972 88 171008 311 588 172007 318 698 773 871 173132 324 598 174056 241 175289 323 664 176237 358 584 904 177265 452 556 848 917 178304 434 521 94 670 920 179407 529 674 833

180036 813 181259 309 12 606 765 889 182143 377 787 183056 89 210 301 80 782 900 184741 811 980 185740 842 967 186175 331 487 521 770 893 187283 327 483 691 188847 911 41 54 189073 380 580 606

190229 94 436 631 877 191382 825 912 192953 193206 194235 311 77 629 760 847



Gdyby tylko nie mąż!

Ojciec do córki (zaraz po jej ślubie): No jakże ci się podoba nowe życie?

Córka: Ogromnie tatusiu, tylko do męża nie mogę się przyzwyczaić.

Miej tu dzieci

Pan dyrektor jest oburzony lekkomyślnym i rozrzutnym postępowaniem swego syna.

— Od dziś nie dostaniesz ode mnie ani grosza! Umarłeś dla mnie!

— No dobrze, ale może by mi ojciec dał choć parę setek na pogrzeb!

Poradził sobie

— Właściwie dentysta miał mi usunąć tylko jeden ząb, ale wyciągnął dwa.

— Czy drugi ząb był też zepsuty?

— Nie, to nie — ale dentysta nie miał wydać reszty z dziesięciu złotych!

Rozmaitości

— Od roku nie miałem nic w ustach! — uskarżał się bezrobotny puzonista.

— Skończony bałwan! — radowały się dzieci po ulepieniu bałwana.

— Odwal się! — zawołał górnik, uderzając kilofem w bryłę węgla.

U adwokata

Pani Agata przyszła do swego pełnomocnika prawnego.

— A więc pani chce się rozwieść? — pyta adwokat.

— Tak jest.

— A cóż pani może powiedzieć przeciw swemu mężowi?

— On jest niezwykłym egoistą.

— A fakty?

— Nie chce mi dać rozwodu.

Nie wcześniej

— Czy rzeczywiście masz zamiar zerwać swoje zaręczyny z Pafnucym?

— Oczywiście.

— Powiedziałaś mu już o tym?

Pan dyrektor jest oburzony lekkomyślnym i roz dzinach.

In natura

Do urzędu skarbowego wchodzi jakiś barczysty młody człowiek.

— Przepraszam bardzo, chciałbym się dowiedzieć, czy zaległy podatek dochodowy można spłacić w naturze.

— A czym pan jest z zawodu?

— Bokserem!

Cygan i św. Mikołaj

Pewien cygan udał się nad rzekę z wędką. Zarzucił wędkę i zaczyna się modlić.

— Święty Mikołaju, pozwól abym złapał dużą rybę, to Ci ofiaruję łokciową świecę.

Jeszcze nie skończył, gdy za wędkę coś szarpnęło. Ciągnie cygan z całej siły i wyciąga olbrzymiego lina. Wrzuca go do kubełka i mówi:

— Święty Mikołaju, łokciowa świeca to stanowczo za duża, ale ofiaruję ci świecę taką, ze trzy cale długą.

W tej chwili ryba podskoczyła i dała susa do wody.

— Święty Mikołaju! — ryknął cygan — ja tylko żartuję, a Ty zaraz bierzesz na serio.

TO JEST BATAWIA!

Niezwykłe zwyczaje i przygody na wyspie Jawie

Nie tak dawno temu czytałem w jednym europejskim dzienniku o Batawii, że „jest to miasto, w którym dzieci jeżdżą do szkoły na słoniach i ludzie żyją w obawie, że

lada chwila tygrys może wskoczyć do pokoju przez otwarte okno.

Tak źle jeszcze nie jest. Żyje wprawdzie w Batawii słoń, lecz pędzi starczy żywot za kratą i jest tak słaby, że nie mógłby już spacerować po ulicach. Z tygrysami rzeczy mają się nieco inaczej. Co tydzień prawie donosi miejscowa gazeta, że tu i ówdzie — dzieje się to przeważnie w małych wioskach — pojawił się tygrys, siejąc popłoch wśród mieszkańców. Jawajczycy odczuwają paniczny lęk przed nim i nie nazywają go matian — tygrys. Nie mając odwagi nazwać go po imieniu, używają omówienia, mianowicie „tuan pasar" — wielki pan. Nie jest to wyłączne tygrysi tytuł: nazwa ta przysługuje również wielkorządcy wyspy, a nawet gościowi w restauracji, gdy da większy napiwek.

Istnieją więc tu tygrysy, nie w samej Batawii jednak. Spotkać się z nimi można jedynie w głębi kraju, wśród lasów w plantacji. W Batawii kursują tramwaje elektryczne, kina wyświetlają amerykańskie i europejskie filmy, w przedsionku wielkiego hotelu ruch cudzoziemców jest taki sam, jak w każdym luksusowym hotelu cywilizowanego kraju, i

nie ma domu, gdzie nie rozbrzmiewałby głośnik radia,

dającego znać o sobie już o godzinie wpół do szóstej rano przeważnie jakąś melodią Lehara. Wczoraj nadano nawet kwartet smyczkowy Beethovena op. 131 o tej samej wczesnej godzinie. Do godziny jedenastej w nocy słyszy się je dynie operetki. Wytłumaczenie jest proste: wczesnym rankiem słyszy się tu transmisje kon certów wieczornych z Europy, w nocy zaś nadaje muzykę miejscowa rozgłośnia, przeważnie operetki. Nigdy przedtem nie słyszałem w ciągu tygodnia tyle operetek, co w Batawii. Nie pomagają żadne protesty. Kto nie chce słuchać, może zatkać sobie uszy. Tubylcy jednak nabywają aparaty możliwie najsilniejsze i rozkoszują się tonami fortissimo.

Nawet przyzwyczajony do podzwrotnikowych warunków podróżny wyprowadzony zostaje czasem z równowagi w Batawii.

Dzieje się to przede wszystkim z powodu wentylatorów.

Gdy gość przekroczy próg hotelowego pokoju, doznaje miłego wrażenia na widok iście holenderskiej czystości i kwiatów. Brak jednak czegoś. Instynktownie zwraca wzrok na sufit. Naturalnie!

— Proszę puścić w ruch wentylator. Jest tu niemożliwe gorąco. Gorzej, niż w Singapore!

Odpowiada uśmiech zakłopotania.

— Czy wentylator zepsuty? W takim razie pro szę go natychmiast naprawić. Można się tu udusić z upału.

Teraz hotelarz wskazuje z kolei na sufit i gość stwierdza z przerażeniem, że nie ma wcale wentylatora w pokoju! Wszyscy wiedzą, co to znaczy przy czterdziestu stopniach gorąca w cieniu w wilgotnym powietrzu. Gość wyrzeknie się prędzej jedzenia, niż wentylatora!

Nie ma więc w Indiach Holenderskich wentylatorów. Holenderzy utrzymują, że ciągły hałas, jaki wytwarzają, powoduje choroby uszu, a nie chcą ich mieć tyle, co Anglicy w swoich Indiach. Musi się więc żyć bez wentylatora. Rozumie się, że bardzo wymagający turysta może otrzymać w Batawii pokój z wentylatorem w największym hotelu, dopłacając guldena na dobę.

Trzeba jednak przyznać, że w Indiach Holenderskich panuje dużo dobrych zwyczajów. Np. ranna kawa. Jak tylko gość otworzy oczy,

zjawia się boso jawajski boy i podaje filiżankę przewybornej kawy, aromatycznej i orzeźwiającej.

Kawę tę pije się na czczo. Dopiero później zasiada się do śniadania, do którego podają herbatę. Zgadzam się zupełnie z Holendrami, że filiżanka jawajskiej kawy dobrze robi człowiekowi, skąpanemu w pocie, znużonemu upałem i pokąsanemu przez mustyki, którym udało się przedostać przez siatkę, chroniącą przed owadami.

Większość ludzi wiąże z pojęciem „Holandia" wyobrażenia wiatraków, kwiatów, cyklistów. W Batawii nie ma wiatraków, ponieważ nie wieją tam wiatry. Lecz

widzi się rowerzystów i rowerzystki dziesiątkami tysięcy.

Cała Batawia używa roweru jako środka lokomocji. Starzy urzędnicy i kupcy oraz młode dziewczęta. Co by powiedziano o kilkaset kilometrów dalej na północ w Singapore, gdyby młoda biała dama pojawiła się na ulicy na rowerze Nie odważy się też na to żadna, wie bowiem, co na angielskiej ziemi uchodzi, co zaś źle jest widziane.

Batawia jednak jest Holandią, prawdziwą Holandią.

Są tu nawet kanały, biegnące przez całe miasta, a kwiaty rosną tu również w obfitości i ład niejsze, niż w Holandii. Wszystko wygląda po holendersku: małe domki w zielonych ogródkach, dziewczęta na rowerach i czystość.

A ludzie? Czy są Holendrami, czy też stali się już „krajowcami"? Trudno dać odpowiedź na to pytanie. Wielu zaklimatyzowało się już do tego stopnia, że nie myślą o powrocie do starej ojczyzny.

— W pierwszych latach każdy przybysz czuje się dobrze — rzekł do mnie Holender, mieszkający już od dwudziestu lat na Jawie. Przybywa się z ubogiej Europy i

ma się wrażenie, że człowiek znalazł się w raju.

Dopiero w czwartym roku pobytu zaczyna się nostalgia. Kto wytrzyma trzy lata, ten pozostaje już na stałe, chociaż do piętnastego roku wraca jeszcze myślą do Europy. Dopiero po upływie tego czasu czuje się na Jawie, jak w ojczyźnie — nie wraca już do ojczyzny.

Inny jednak mówił:

— Za pięć lat kończy się moja służba. Otrzymam emeryturę i wrócę do Holandii, do małego domku nad morzem. Kraj tu piękny, to prawda, lecz nie chcę spocząć w grobie pod palmami.

Nie pragnie grobu pod palmami?

Za pięć centów można tu kupić orchideę. Przekupnie roznoszą te kwiaty po domach.

Jeżeli istnieje na świecie raj, to Jawa może słusznie rościć sobie prawo do tej nazwy.

Jej kwiaty i pąki, wulkany i dalekie pola, gwiazdy podzwrotnikowego nieba i zachody

---

JAN RAMEAU

KOSZ FIG

Pewnej nocy letniej straszny hałas i zgiełk obudziły cieślę Lagulasa.

Zerwawszy się na równe nogi pobiegł ku plantowi kolei żelaznej ciągnącemu się o sto metrów od jego zagrody.

Wstrząsający grozą widok przedstawił się jego oczom: dwa pociągi zderzyły się przed chwilą ze sobą. Ofiar katastrofy było dużo. Lagulas zabrał się natychmiast do ratunku wraz z innymi.

Przy przenoszeniu jednego z rannych dostrzegł portfel wypadający z jego kieszeni. Lagulas rzucił okiem na pomagającego mu urzędnika kolejowego i widząc, że ten odwrócony doń plecami, nie zauważył tego, kopnięciem nogi pchnął portfel pod stos żelaziwa.

Skoro tylko odniesiono rannego, Lagulas, korzystając z ciemności wrócił na miejsce, gdzie zastał leżącego właściciela portfelu, podkradł się pod gruzy, wydobył z nich portfel i pośpieszył do domu.

W izbie otworzył portfel i o mały włos nie krzyknął z radości na widok banknotów, które w liczbie dwudziestu tysiącfrankówek rozłożył na stole.

Dwadzieścia tysięcy franków! To fortuna dla skromnego cieśli! Co za szczęście dla mnie, że ... mam teraz! — myślał stary Lagulas — zacierając ręce z radością.

Z innych papierów, znajdujących się w portfelu dowiedział się, że właściciel jego nazywał się Edmund Lartigue i był kupcem zbożowym w mieście Orthebat.

Dokument ten wraz z portfelem przezorny cieśla spalił natychmiast, poczem wziął szkiełko od lampy, włożył banknoty w jego środek, zatkał z obu stron korkiem i zdjąwszy najgrubszy swój świder ciesielski z gwoździa, wyszedł z domu.

Nieopodal rosło duże drzewo figowe.

Zrobiwszy w nim głęboką i dość szeroką dziurę świdrem, włożył w nią cenne szkiełko lampowe, zatkał dziurę kawałkiem dobrze dopasowanego drzewa, przykleił korą i przykrył z wierzchu ziemią z mchem.

— Niechże szukają! — pomyślał skończywszy robotę.

W kilka dni potem, jak przewidywał, zawitali żandarmi do niego i nie zważając na to, że z ręką na sercu prawił im o niewinności swojej — zabrali się do skrupulatnej rewizji:: zaglądali do każdego kąta, rozpruwali materace i poduszki, wyjmowali okna i dachówki przekopywali ogród, lecz żadnemu z nich nie przyszło na myśl zdzierać korę z drzewa figowego.

Gdy odeszli wreszcie z niczym, Lagulas uszczęśliwiony jął przemyśliwać nad tym, co zrobić z pieniędzmi.

Wszyscy w okolicy wiedzieli, że Lagulas, dobry cieśla, lecz pijak i hulaka jest mimo dużych zarobków bez grosza i długów ma po uszy. Nie mogło więc być mowy o tym, by użył przywłaszczonych pieniędzy na spłacenie ich bez zwrócenia uwagi na siebie, a tym samym wzbudzenia domysłów i podejrzeń.

— Niech tam leżą w dziurze drzewa figowego do czasu — postanowił Lagulas orientując się, że nie była to chwila odpowiednia do puszczenia ich w kurs i dalejże jeść, pić i hulać po swojemu — przeważnie na kredyt.

Tak rzeczy stały, gdy doszła go wiadomość, że Edmund Lartigue zbankrutował.

— Nie zrobiłby plajty, gdyby miał swoje dwadzieścia tysięcy franków w kieszeni — pomyślał stary cieśla czując coś w rodzaju wyrzutów sumienia.

— Co tu robić? Oddać pieniądze? Także pomysł Za nic w świecie, ale trzeba posłać mu prezent jakiś na pociechę.

Lagulas siedząc przy kieliszku w szynku łamał sobie nad tym trzy wieczory głowę, jaki zrobić prezent Lartigue'owi.

— Mam, Mam! — omal że nie wykrzyknął w końcu — poślę mu kosz fig. To ci się ucieszy, biedaczysko!

— Lambruscot — wołał do pomocnika swego nazajutrz — ubieraj się. Zawieziesz kosz fig panu Edmundowi Lartigue, kupcowi zbożowemu w Orthebat.

— Zamówił? Czy mam pobrać pieniądze? — informował się czeladnik.

— Nie. W prezencie ode mnie.

— Z jakiej racji? — pytał Lambruscot otwiera-

słońca potrafią zachwycić najobojętniejszego nawet na cuda natury.

Batawia nie jest największym miastem na Jawie. W błędzie są cudzoziemcy, którzy widzą w Batawii jedynie wielkie nowoczesne miasto z pięknymi hotelami, kinami i magazynami. Batawia jest czymś więcej. Jest największym miastem państwa kolonialnego, ciągnącego się na przestrzeni od północnej Sumatry do Nowej Gwinei. Na tę drogę okręty zużywają czternaście dni. W państwie tym istnieją wysepki, których

ludność jest tak bojaźliwa, że na widok zbliżającego się parowca składa na wybrzeżu owoce i wyroby, przeznaczone na sprzedaż,

i kryje się w gąszczu, skąd wychodzi po oddaleniu się okrętu, aby zabrać towary, które biali diabli pozostawili w zamian za zabrane. Istnieją również wyspy, gdzie łatwo można postradać głowę. Na jednej z nich, leżącej na północ od Nowej Gwinei,

łowcy głów wymordowali patrol wojskowy.

Batawia jest sercem tego archipelagu. Nic więc dziwnego, że można usłyszeć w niej dziwne wiadomości i ujrzeć nie mniej dziwne rzeczy. Napotyka się tam białych ludzi, którzy od lat nie spędzili nocy w łóżku, wędrując wciąż przez dżungle, dziewicze lasy i bystre rzeki.

— Czy słyszał pan o wioseczce pod Garoet, której ludność nie chciała zapłacić podatków? Uwięziono ją w oryginalny sposób. Policjant dał jednemu z mieszkańców do ręki koniec sznura i kazał mu krążyć z nim dookoła zebranych na jednym miejscu wieśniaków. Gdy gromada została w ten sposób okręcona sznurem,

popędzono ją do więzienia niby stado owiec.

Po kilku dniach przejeżdżał jakiś urzędnik przez wieś. Potrzebował kilku ludzi, umiejących gotować i prać. Przysłano mu więc z więzienia dziesięciu z aresztowanych mieszkańców, którzy po skończonej pracy wrócili bez konwoju do więzienia. Zaiste, Batawia jest nad zwyczajnym miastem, skoro można usłyszeć w niej o takich dziwach.

J. WACHSBERG.

Nie zapominajmy o głodnych i zziębniętych dzieciach

Składajmy ofiary na Pomoc Zimową!

Konto P. K. O. 70.200

Pomoc Zimowa

Dom tysiąca tragedii

W tych dniach zniknie z powierzchni ziemi, sławne paryskie więzienie dla kobiet Saint - Lazare. Stary przeszło ośm wieków liczący, potężny gmach, zostanie rozebrany do ostatniej cegły, a jego miejsce zajmie nowoczesny, modny kompleks budynków.

Kawał Paryża, a z nim rozliczne tragedie i tajemnice przechodzą do przeszłości. Gmach więzienia Saint - Lazare ma bujną i pełną urozmaiceń historię. Początkowo mieścił w sobie szpital, później jakiś zakon duchowny, a następnie dopiero został zamieniony na więzienie. Jego przeszłość stanowi żywą część historii. Wśród murów Saint - Lazare rozgrywały się losy wielu ludzi. Przez jego ponure korytarze przechodziły setki skazanych na śmierć, a w jego samotnych celach spędziła swoje życie niejedna bohaterka głośnego procesu kryminalnego.

Kronikarz Saint-Lazare

Istnieje pewien człowiek, który dziesiątki lat zajmował się tragiczno - romantycznymi losami tego starego budynku. Dr Brizard jest od przeszło trzydziestu lat lekarzem więziennym. Znał osobiście najwybitniejsze mieszkanki więzienia, towarzyszył im w ich ostatniej drodze. Nie odczuwał dreszczu zgrozy w tej niesamowitej atmosferze. Pracuje obecnie nad wielkim dziełem, które jakoby ma być pomnikiem starego potężnego gmachu, przeznaczonego na zniszczenie.

Niektóre rzeczy opowiedziane przez dra Brizarda, robią wrażenie ballad pisanych piórem umaczanym we krwi. Za czasów rewolucji francuskiej w tych ponurych murach znajdowało się przeszło 1400 kobiet, politycznie skompromitowanych; więcej niż połowa padła ofiarą gilotyny.

Kobieta, która wszystkich czarowała

Później, kiedy dwie bohaterki głośnych procesów kryminalnych madame Steinheil i madame Humbert, osiągnęły smutną sławę, więzienie Saint - Lazare stało w ośrodku zainteresowania opinii publicznej. Przez długie miesiące siedziała tu „piękna Meg" jak nazywano madame Steinheil i doprowadzała do najczarniejszej rozpaczy policję sądy i przysięgłych coraz to nowymi niespodziankami. Oskarżono ją o zamordowanie męża i matki. Wszelkie dowody przemawiały przeciwko niej, piękna Meg była tak diabelnie sprytna, że umiała tak kunsztownie powikłać nici śledztwa, aż ją wreszcie sądy uwolniły. Samo jej zjawienie się na sali działało tak fascynująco na audytorium, że po zwolnieniu publiczność urządziła jej burzliwą owację i oskarżona otrzymała cały szereg ofert małżeńskich. Została żoną bogatego i poważanego lorda w Anglii...

Madame Humbert, która przez dziesiątki lat prowadziła wprost królewski żywot, musiała na pewien czas zamienić swoje mieszkanie w luksusowym pałacu na marną celę więzienną. Nazywano ją największą hochsztaplerką świata. Sumy, które wyłudziła i wydała w ciągu kilkunastu lat, wynosiły kilkaset milionów franków w złocie.

W kilkadziesiąt lat później, inny „geniusz finansowy" osławiona Marta Hanau, zajęła celę w Saint - Lozare.

Śmierć Maty Hari

Najgłębsze wrażenie na zwiedzającym robi ta część więzienia, która w języku ludu nazywa się „menażerią". Cele znajdują się po obu stronach korytarza, oddzielone od niego tylko siatką drucianą, jedną celę od drugiej od granicza cienka ścianka. Ma się wrażenie, że to jest rzeczywiście menażeria, tylko że w klatkach nie są umieszczone zwierzęta. W tej niesamowitej części umieszczano podczas wojny światowej, kobiety - szpiegów. W ten sposób znajdowały się stale pod okiem kontroli. Sławną Matę Hari umieszczono w trochę większej i wygodniejszej celi. Podczas tych dziewięciu miesięcy, jakie spędziła w Saint - Lazare, okazywała podziwu godny spokój i opanowanie. Kiedy dr Brizard w towarzystwie majora Julien zjawili się w jej celi, ażeby jej ogłosić, że wyrok śmierci wykonany będzie nazajutrz o świcie, zachowała się po bohatersku. Tańczyła właśnie przed jedną z dozorczyń swój ulubiony taniec. Przerwała, ucichła na chwilę, i prosiła, ażeby jej pozwolono wziąść udział w mszy św. Na ostatnią drogę przystroiła się jakby na jakąś uroczystość. „Idę na ostatni taniec".

Stary lekarz więzienny opowiada, że ta scena wzruszyła go do żywego. Można jego słowom wierzyć. Mata Hari nie pozwoliła sobie związać rąk ani przewiązać oczu. Okazywała właściwie więcej opanowania i spokoju, niż tych dwunastu żołnierzy z plutonu egzekucyjnego. Ci byli tak zdenerwowani i wzruszeni, że tylko dwie kule trafiły do celu. Jedna utkwiła w nodze, druga zaś trafiła w samo serce. Mata Hari bez jęku upadła na ziemię. Tak skończył się dramatyczny rozdział w historii Saint - Lazare....

---

jąc szeroko oczy. — Co to? Pan Lartigue jest kumem waszym, swatem czy bratem?

— A tobie co do tego? — burknął Lagulas — tego człowieka spotkało nieszczęście, a ludzie szlachetni i litościwi współczują ludziom nieszczęśliwym. Szykuj kosz, Lambruscot, a żywo!

Powiedziawszy to, Lagulas poszedł narwać fig, których pełen kosz Lambruscot zawiózł panu Edmundowi Lartigue niezwłocznie.

— Dlaczego majster posyła mu figi w prezencie? — myślał pomocnik przez całą drogę — Coś w tym jest, ani chybi!.. Czyżby?...

Lagulas tymczasem uspokoiwszy drobną tą ofiarą swe sumienie, poszedł do karczmy pić na umór, nie płacąc nic, lub niewiele — jak zwykle.

— Za dziesięć lat — przyrzekał sobie — kiedy nastąpi przedawnienie — wydobędę dwadzieścia tysięcy franków z kryjówki i popłacę wszystkie długi, jakem człowiek uczciwy!

Kiedy Lambruscot, z niewytłumaczonej dlań przyczyny, porzucił go niebawem, stary cieśla nie wziąwszy pomocnika na jego miejsce, rozleniwił się i opuścił w robocie do reszty.

Pewnego dnia jednak spotkała go niemiła niespodzianka: woźny sądowy przyniósł mu urzdowy papier, z którego dowiedział się, że na żądanie wierzycieli grożono mu sprzedażą jego domu z licytacji.

— Oho! Przebrałem miarę, jak widzę — pomyślał Lagulas — całe szczęście, że mam czem zapchać im buzię. Czym wariat, by dopuścić do licytacji? Wydobędę kilka banknotów ze szkiełka i kwita.

Doczekawszy się ciemnej nocy, otworzył dziurę w drzewie figowym i wsunął w nią dwa palce — szukając szkiełka. Jakież było jego przerażenie — gdy przekonał się, że dziura była pusta!

— Boże! Boże! — jęczał stary cieśla. Domek jego wraz z warsztatem oceniony był zaledwie na osiemnaście tysięcy franków — sumę jego długów długów plus koszty sądowe.

— Kto jest nabywcą mojej zagrody? — spytał notariusza, zjawiwszy się u niego następnego dnia

— Niejaki Lambruscot z Irthebat — poinformował go pan rejent.

— Rety! On? On?.. — krzyknął Lagulas — łapiąc się za głowę.

— Co się stało, dobrodzieju mój! — zdziwił się notariusz.

— Nic! Nic!... Żegnam pana notariusza — zawołał Lagulas i wściekły z gniewu pośpieszył do miasta Orthebat na poszukiwanie byłego swego pomocnika.

— Złodzieju! — ryknął znalazłszy go — skąd wziąłeś osiemnaście tysięcy na kupno mego domu? Skradłeś mi dwadzieścia tysięcy franków. Oddaj mi je bandyto, bo zadenuncjuję cię!

— Co proszę? — spytał Lambruscot z olimpijskim spokojem.

— Dam znać policji, łotrze!

— He! He! Nie zrobicie tego, bo sami wydacie się w ręce policji tym sposobem. Nie ma jeszcze dziewięciu lat od czasu gdyście sprzątnęli temu biednemu panu Lartigue dwadzieścia tysięcy franków sprzed nosa. Nie ma jeszcze przedawnienia.

— To prawda — pomyślał Lagulas opamiętawszy się nagle.

— No, to podzielmy się pieniędzmi Lambruscot — odezwał się pojednawczym głosem po chwili.

— Ani myślę — odparł spryciarz wzruszając ramionami.

— Oddaj mi połowę, łajdaku!

— Ani ćwierci nawet.

— Strzeż się!

— Czego?

— Wyrzutów sumienia.

— Aha! Prawda! — zaśmiał się Lambruscot — ale bądźcie spokojni. Poślę wam kosz fig, jeśli mnie wyrzuty sumienia opadną.

Kraków wczoraj i dziś

Zwłoki 4-letniej Lunenfeldówny znaleziono w polach pod śniegiem

Kilkakrotnie pisaliśmy o tajemniczym zaginięciu w Krakowie 4-letniej Frani Lunenfeldównej, która 29 grudnia ub. r. wyszła ze swą ciotką Edelmanową.

Zwłoki Edelmanowej znaleziono w okolicach Bieżanowa po dziecku jednak wszelki ślad zaginął.

Dopiero wczoraj, w godzinach popołudniowych władze bezpieczeństwa, które prowadziły dotychczas bezustanne poszukiwania, znalazły pod topniejącym wskutek ostatniej odwilży śniegiem na polach w okolicy Bieżanowa zwłoki nieszczęśliwego dziecka, które zmarzło.

Jak wykazały dochodzenia, Edelmanowa była umysłowo - chorą i zboczyła z drogi, zdążając do Bieżanowa, a dziecko, któremu rozsypał się pakiecik z łakociami, zbierając go oddaliło się od swej towarzyszki i zagubiło się wśród nocy.

Tragiczna śmierć 4-letniej Lunenfeldównej, której zwłoki odnaleziono dopiero po dwóch tygodniach od chwili zaginięcia, wywołała w Krakowie przygnębiające wrażenie.

Smiertelne zaczadzenie trzech osób w areszcie w Słomnikach

Wstrząsający wypadek. -- Ofiary wypadku zatrzymano za kradzież gołębi

Wstrząsający wypadek zdarzył się dziś nad ranem w areszcie w Słomnikach pod Krakowem.

O godzinie 9-tej rano wezwano Pogotowie Ratunkowe z Krakowa do Słomnik, gdzie w areszcie tamtejszym uległy zaczadzeniu cztery osoby.

Po przybyciu na miejsce lekarz udał się natychmiast do aresztów, gdzie zastał trzech młodych ludzi, nie dających znaków życia. Okazało się, że wszelka pomoc jest już spóźniona, gdyż zmarli oni na skutek zaczadzenia.

Natomiast czwarty z aresztantów dawał jeszcze znaki życia i po udzieleniu pierwszej pomocy udało się przywrócić go do przytomności.

Jak niebawem okazało się, sprawa miała następujący przebieg. W areszcie słomnickim osadzono wczoraj czterech młodych ludzi. Byli to: Władysław Bufnal, (lat 15), Józef Bufnal (lat 18), Antoni Nowaczek, (lat 20) i Jan Kwieciński, (lat 20). Wszyscy czterej zostali zatrzymani pod zarzutem kradzieży gołębi.

Dziś rano zastano ich w celi w stanie nieprzytomnym. Dobywający się z pieca czad spowodował zaczadzenie.

Na miejsce przybył sędzia śledczy, który prowadzi dochodzenia. Narazie niewiadomo, czy wypadek spowodowali przebywający w celi młodzieńcy, którzy może zasunęli przedwcześnie zasuwę z pieca, czyteż ma się do czynienia z samobójstwem. Możliwe jest również, że wypadek nastąpił z powodu wad w konstrukcji pieca.

Policjant krakowski ciężko ranny w czasie pościgu za złodziejami

Z Krakowa wyjechał onegdaj na urlop st. post. Józef Maniek. Udał on się do Podłęża k. Bochni, aby spędzić urlop u swego teścia Gruszeckiego

Dziś nad ranem Gruszecki usłyszał podejrzany szmer w mieszkaniu. Po chwili zorientował się, że dwaj złodzieje usiłują zakraść się do wnętrza.

Złodzieje wsunęli haczyk przez okno i tą drogą chcieli wykraść rzeczy z mieszkania.

Gruszecki zbudził swego zięcia, który wyszedł przed dom. Złodzieje rzucili się do ucieczki, st. post. Maniek począł ich ścigać.

W czasie pościgu policjant ujął jednego ze sprawców, ale w tym momencie drugi złodziej strzelił z ukrycia, trafiając st. post. Manieka w brzuch.

Ofiarę bandyckiego napadu przewieziono do Krakowa, gdzie w szpitalu św. Łazarza przeprowadzono operację. Stan rannego jest bardzo ciężki. Policja zarządziła obławę w okolicy Krakowa.

Milionowy spadek „króla pralni" otrzyma mieszkaniec Krzeszowic

Krzeszowice i okolica zostały poruszone wiadomością o olbrzymim spadku, który ma przypaść w udziale mieszkańcowi Tenczynka, pod Krzeszowicami, Markusowi Klarfeldowi.

W mieście Cincinati, w Stanach Zjednoczonych, zmarła niejaka Hanna Klarfeld, wdowa po tamtejszym przemysłowcu, Samuelu

Mąż zmarłej posiadał w Stanach Zjednoczonych olbrzymie pralnie.

Nazywano go tam „Królem pralni". Wyemigrował on z Polski do Ameryki w 1870 roku.

Przed 8 laty zmarł on, pozostawiając majątek przekraczający 30 milionów dolarów.

Przed śmiercią Klarfeld sporządził testament, przeznaczając po jego śmierci pół majątku na cele charytatywne, a połowę dla krewnych w Polsce.

Zmarły był bratem dziadka Markusa Klarfelda.

Na tej podstawie Markus Klarfed wszczął za pośrednictwem adwokata krzeszowickiego starania o uzyskanie spadku.

Subwencje na badanie raka i chorób wenerycznych

Polska Akademia Umiejętności rozda w kwietniu br. z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1938 na badania przyrodnicze i lekarskie, przede wszystkim mające łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych lub ich leczeniem.

Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis, względnie odbitki prac już drukowanych.

W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna do jej wykonania. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej za granicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania.

Ubiegający się o subwencję mają wnosić podania do Polskiej Akademii Umiejętności do dnia 1 marca 1938 r. Subwencje mogą być przyznane tylko na podania bardzo silnie do tychczasowym dorobkiem naukowym petentów uzasadnione.

Napad na lokal „Kuriera Wieczornego"

Wczoraj wieczorem 4 młodych osobników dostało się do lokalu „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". gdzie w jednym z pokoi pracowało 2 urzędników administracji. Osobnicy pobili jednego ze spotkanych urzędników, uszkodzili telefon, zdemolowali urządzenie pokoju, po czym zbiegli.

Zaalarmowana policja prowadzi energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców najścia. W pobliżu ul. Mikołajskiej przy której mieści się redakcja „Kuriera Wieczornego", oczekiwało auto, którym po najściu osobnicy odjechali w nieznanym kierunku.

Dziś rano policja zatrzymała kilka osób, które zostały doprowadzone dla konfrontacji.

—<>—

REPERTUAR TEATRÓW

Żyd. Scena Narodowa

Sobota, godz. 4.30 popoł. „Sąd", godz. 8.30 wiecz. „Jakub i Ezaw".

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota: godz. 8 wiecz. „Gałązka rozmarynu".

Wiadomości sportowe

Włosi zrywają kontakt sportowy z całym światem

Prasa podaje za agencją „United Press", że najwyższe władze sportowe we Włoszech wydały zarządzenie, na mocy którego wszystkim czynnym sportowcom wstrzymano aż do roku 1940 starty zagraniczne. Wyjątek stanowi jedynie Japonia, dokąd będą mogli zawodnicy włoscy wyjechać.

Zarządzenie powyższe nie dotyczy spotkań już zakontraktowanych.

Polskie tenisistki zgłoszone do rozgrywek o puchar królowej Marii

Polski Zw. Tenisowy wysłał już do Budapesztu zgłoszenie do rozgrywek tenisowych o puchar środkowo - europejski dla kobiet, ufundowany przez królową Marię Jugosłowiańską. Do rozgrywek tych zgłosiły się już Włochy, Czechosłowacja, Jugosławia i Węgry, brak natomiast zgłoszenia Austrii.

Posiedzenie komitetu pucharowego odbędzie się 22 — 23 bm. w Budapeszcie. Na posiedzenie to pojedzie prawdopodobnie p. Zieliński.

Hokejowe mistrzostwa okręgu poznańskiego

W rozgrywkach o mistrzostwo hokejowe okręgu poznańskiego Warta z trudem pokonała WKS 1:0. Jedyna bramka padła na 3 minuty przed końcem meczu ze strzału Sobkiewicza. Gra była żywa i obfitowała w wiele ciekawych momentów. Ponieważ zarząd Poznańskiego Okręgu Związku Hokejowego uznał pierwsze spotkanie o mistrzostwo pomiędzy AZS i Wartą jako spotkanie towarzyskie, sytuacja w rozgrywkach nie jest jeszcze wyjaśniona, dopiero najbliższy mecz pomiędzy tymi zespołami wyłoni mistrza. Największe szanse zdobycia mistrzostwa ma AZS.

Dąb zdobył definitywnie mistrzostwo Śląska

W decydującym meczu hokejowym o mistrzostwo Śląska między najsilniejszymi drużynami okręgu, Dębem i Pogonią, zwycięstwo odniósł Dąb 4:1 (2:1 1:0 1:0). Dzięki temu zwycięstwu Dąb definitywnie zdobył mistrzostwo Śląska. Rewanżowy mecz nie zmieni już sytuacji, gdyż Dąb ma nad Pogonią przewagę trzech punktów.

Ukraina prowadzi w mistrzostwach hokejowych Lwowa

W dalszych rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo Lwowa rozegrano dwa mecze, które zakończyły się sensacjami. W pierwszym meczu Ukraina niespodziewanie wygrała z AZS 2:0 (0:0 1:0 1:0) a w drugim spotkaniu Pogoń odniosła zwycięstwo nad Lechią 1:0 (0:0 0:0 1:0).

W tabeli mistrzostwo prowadzi Ukraina przed Pogonią i Czarnymi.

Estońscy atleci przyjeżdżają do Warszawy

Estoński klub sportowy z Tartu zwrócił się do Polskiego Związku Atletycznego z propozycją rozegrania dwóch spotkań w Warszawie w dniach 23 i 24 stycznia. Warszawski okręg atletyczny zasadniczo zgadza się na rozegranie spotkania z drużyną estońską, proponuje jedynie przesunięcie terminu meczu na 26 stycznia.

Kajnar wycofuje się z czynnego życia sportowego

Znany reprezentacyjny bokser polski Kajnar postanowił definitywnie wycofać się z aktywnego życia sportowego.

Mecz bokserski Warszawa — Łódź

Dnia 23 bm. rozegrany zostanie w Łodzi międzymiastowy mecz bokserski Warszawa - Łódź.

Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. W poszczególnych wagach walczyć będą następujące pary: (na pierwszym miejscu podajemy zawodników łódzkich):

Waga musza Szwed - Rundstein,
Waga kogucia Marcinkowski - Rotholc,
Waga piórkowa Augustowicz - Małecki,
Waga lekka Kijewski - Woźniakiewicz,
Waga półśrednia Ostrowski - Kolczyński,
Waga średnia Chmielewski - Fabisiak,
Waga półciężka Pietrzak - Doroba,
Waga ciężka Jaskóła - Sowiński.

Ostateczny skład Poznania na mecz z Rzymem

Na mecz bokserski Poznań - Rzym POZB. wyznaczył definitywnie następujący skład: Czerwiński, Koziołek, Pela, Ratajak, Jarecki Szułczyński, Szymura i Klimecki.

W pętli paragrafu

Sentymentalnie

Chyba wszystkie biedne dziewczęta snują sentymentalne marzenia o mężu. Skąd by się to bowiem wzięło Racheli K.?

Rachela K. niczym nie różni się od innych biednych dziewcząt. Poza tym, że jest bardziej od innych samotna.

A może to samotność zrodziła jej matrymonialne sny? Może inne biedne dziewczęta, mniej samotne, marzą bardziej romantycznie? Bo im większa nędza, tym prymitywniejsze marzenia.

Rachela, jak większość biednych dziewcząt, nie jest ani ładna, ani brzydka. Mieszka u pani D. Wieczór, gdy wraca do domu, z dwudziestopięciowiecowej żarówki spływa żółty smutek.

W dzień Rachela pracuje. Jest sprzedawczynią w sklepie spożywczym.

Rachela wie: posażne panny znajdują mężów. Ale któż zechce ożenić się z nią, ani ładną, ani brzydką, biedną? Któż zechce ożenić się z Rachelą?

I Rachela od lat mieszka w dwudziestopięciowiecowym pokoju, od lat sprzedaje chleb i szproty, cukier i herbatę i od lat ciuła grosz do grosza, aby zebrać sobie posag, aby zebrać sobie męża... Jeżeli wokół was panuje teraz cisza, jeżeli jesteście wrażliwi, to dosłyszycie muzykę, jaką dla Racheli brzmi słowo — mąż... Mąż będzie wieczór zmęczony wracał do domu, a Rachela będzie mu na chleb nakładała najlepsze szproty, będzie mu herbatę słodziła cukrem i uśmiechem...

Do pani D. przyjechał daleki krewny. Niski, o kaprawych oczkach, spróchniałych zębach, niemłody i bez określonego zajęcia — szukał pracy.

Gdyby Rachela była mniej samotna, gdyby w jej pokoju było jaśniej, byłby może przyjazd krewnego jej gospodyni bez znaczenia. Ale Rachela zbyt długo chowała swój uśmiech, z dwudziestopięciowiecowej żarówki spływał żółty smutek. — Każdemu — myślała Rachela — można szproty nakładać na chleb, każdemu można wieczory osładzać uśmiechem...

Wśród dwudziestopięciowiecowej ciszy odbyły się zaręczyny Racheli z krewnym pani D.

Rachela ważyła potem produkty spożywcze z uroczystą powagą. Prawdopodobnie wszystkie biedne dziewczyny są w okresie narzeczeństwa uroczyste i poważne.

A narzeczony Racheli nie szukał już pracy. Zaoszczędzone uśmiechy Racheli leżały w P. K. O., nocą świeciły na Wielopolu czerwonym neonem. Rachela podjęła z P. K. O. osiemset złotych i oddała je narzeczonemu, który założył sklep spożywczy.

Następnego dnia narzeczony wyjechał. Dotychczas nie wrócił. I nie wiadomo, gdzie przebywa.

Rachela jest ciągle pełna powagi. Z smutkiem, który jest zazdrością ludzi łagodnych, sprzedaje innym kobietom chleb i szproty, herbatę i cukier. Mieszka obecnie u pani Z., ale w jej pokoju ta sama dwudziestopięciowiecowa żarówka. Znowu, jak wszystkie biedne dziewczęta, oszczędza; zbiera męża.

HOROW.

od naszych KORESPONDENTÓW

KRONIKA TARNOWSKA

DOOKOŁA SPRAWY NOWEGO ŁAWNIKA MIEJSKIEGO. Poszczególne ugrupowania Rady m. odbywają już narady co do taktyki przy wyborze nowego ławnika miejskiego, o które to stanowisko ubiega się także klub radnych żydowskich, który nie jest reprezentowany w Zarządzie miejskim. Podobno „bratni" klub pracy gospodarczej godzi się już na kandydata żydowskiego, wysuwa jednak żądanie, aby ławnik żydowski wyszedł z grona radnych żydowskich a opróżnione w ten sposób miejsce w Radzie, — przypadło klubowi pracy gospodarczej, tak, że klub radnych żydowskich straciłby jedno miejsce w Radzie. Społeczeństwo żydowskie jest mocno zaniepokojone kogo wysunie na to odpowiedzialne stanowisko klub radnych żydowskich, którzy doprawdy już nikogo nie reprezentują, a zachowanie się ich w Radzie miejskiej jest chyba dowodem, że ci radni nie powinni desygnować ławnika żydowskiego. W sprawie tej powinny dojść do głosu najszersze sfery żydostwa tarnowskiego.

EPILOG WIELKIEGO WŁAMANIA DO RESTAURACJI P. PALUCHA. Przed Sądem grodzkim odpowiadali Józef Kozłowski, Jan Tokarz, Józef Gwizdowski, Roman Wilczek, oskarżeni o to, że w kwietniu 1937 dokonali włamania do restauracji p. Palucha zabierając towar i gotówkę łącznej wartości 1500 zł. Kozłowski, Tokarz i Wilczek skazani zostali na karę po trzy lata więzienia bez zawieszenia, zaś Józef Gwizdowski został uniewinniony.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Dziewczęta z Nowolipek" (Barszczewska).
APOLLO: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" (Dorothy Lamour, Lew Ayres i in.).
ATLANTIC: „Janosik, hetman zbójnicki" i „Cienie przeszłości" (Kay Milland, Gertruda Michael).
BAGATELA: „Krew na morzu" i rewia.
PROMIEŃ: „Czar cyganerii" (Marta Egerth).
MUZEUM: „Rose Marie" (Janette MacDonald).
STELLA: „Znachor".
SZTUKA: „Dziewczę z temperamentem (Anny Ondra) film niemiecki.
UCIECHA: „Jej największy błąd" Paula Wessely.
WANDA: „Ich stu i ona jedna" (Deanna Durbin).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Woda zalewa dom w Podgórzu!

Jak nas informują, dziś przedpołudniem nastąpiło pęknięcie rurociągu wodnego w domu przy ul. Długosza 8. Woda wydobywa się na wierzch z gwałtowną siłą. Mieszkańcy domu stoją wobec groźby delożowania. Bliższe szczegóły podamy w porannym wydaniu.